Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 174 Kraków, sobota 3 sierpnia 1929 Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Początek sezonu politycznego

Zaczyna się powrót ministrów, t. j. tych, którzy kierują choćby nominalnie polityką, z urlopów. Wrócił już p. Zaleski, za parę dni wraca p. Świtalski — stoi to w związku z koniecznością zestawienia delegacji i dania jej instrukcyj na konferencję w Hadze. Dla nadania tej delegacji większego splendoru ma na jej czele stanąć sam premjer p. Świtalski, mimo że jako dyplomata czy finansista dotychczas nie dał się poznać.

O ile więc dla polityki zagranicznej skończył się sezon ogórkowy, o tyle w wewnętrznej trwa dalej. Poprostu nic się nie dzieje i — co z danej sytuacji wynika — dziać się nie może. Rząd, o ile wogóle daje znak życia, ogranicza się do — polemizowania z różnemi doniesieniami prasy, jak np. ministerstwo robót publicznych broni się przed zarzutem zastanowienia robót inwestycyjnych, albo inne ministerstwo przed nieodpowiednim doborem towarzystwa dla p. prezydenta Rzeczypospolitej. Twórczej pracy w żadnej dziedzinie polityki wewnętrznej niema; wszystko dzieje się siłą bezwładności, państwo widocznie nie wymaga wielkiej sztuki rządzenia.

Wskazaliśmy niedawno na różnicę między nami a państwami zachodniemi: Francją i Anglją. Tam się naprawdę rządzi, tam pracują wspólnie rząd i parlament, zakreśla i ustanawia się odpowiedzialności, szykują się większości i mniejszości dla przeparcia swego programu. U nas parlament jest wyeliminowany z życia państwowego; rząd nie zasięga jego opinji w sprawach należących do jego kompetencji, a mimo wszystko nazywa się, że jesteśmy rzecząpospolitą demokratyczną, że u nas niema dyktatury.

W zamian za tę bezczynność w lecie obiecują tem większy ruch w jesieni. Nie chodzi oczywiście o normalną rzecz, jaką jest sesja budżetowa Sejmu; bez niej rząd jeszcze obejść się nie może i dlatego, o ile — co u nas zawsze jest możliwe — nie zajdą jakieś niespodzianki, można spodziewać się zwołania sesji na oznaczony w konstytucji termin i ani o dzień wcześniej. Ta sesja będzie jednak mieć, wedle zapowiedzi kół kierowniczych BB, specjalne znaczenie, ma ona wedle ich intencyj stać się „sesją konstytucyjną".

BB, pchany przez rząd, będzie parł Sejm do wzięcia pod obrady jego wniosku o zmianę konstytucji. Nie trzeba powtarzać, że projekt ten, jak był, tak i pozostał dla większości Sejmu nie do przyjęcia. Czy rząd i BB przyjmą ze spokojem taką decyzję Sejmu? Z enuncjacyj klubu rządowego nie wynika, jakby tak miało się stać. Prezes tego klubu podał dwa środki, które jego zdaniem powinny wpłynąć na zmianę zapatrywań większości, mianowicie pójście w teren i łamanie kości. Pierwszy środek już jest szeroko stosowany; za teren wybrano Kasy chorych i na nim próbuje się zastosować praktycznie i drugi środek.

Co jednak te i ewentualnie inne środki poradzą na fakt, że w Sejmie rząd dla swego projektu konstytucyjnego nie ma i nie znajdzie większości? Kasy chorych i pobicie posłów nie zmienią faktu, który sam p. Sławek nazwał największą trudnością, mianowicie że BB ma... dla swego projektu tylko 30% głosów! Gdzieindziej rząd i popierające go stronnictwo starają się w drodze układów, porozumienia, kompromisu uzyskać poparcie innych stronnictw; u nas nie robi się tego, bo to wyglądałoby na paktowanie z „partyjnictwem", z którem wciąż się walczy zapomocą — tworzenia nowych partyj.

Sierpień—wrzesień to z reguły w polityce jeszcze ciche miesiące. U nas taksamo cicho było i jest już od marca, głośno tylko w prasie rządowej, która dzień w dzień ma nowe wspaniałe czyny rządu do zarejestrowania. Jakie to są czyny, tego i najbardziej służbista publicysta rządowy nie potrafiłby powiedzieć. Wystarczy, że rząd jest — w Warszawie czy chwilowo gdzieindziej, aby ich zdaniem naród mógł spać spokojnie i nie troszczyć się o swe losy, spoczywające przecież w tak niezawodnych rękach.

Obrady Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej

W niedzielę 28 i w poniedziałek 29 lipca obradowała w Zurychu Egzekutywa Międzynarodówki Socjalistycznej. W pierwszym dniu przedmiotem obrad była **kwestja pokoju w Europie.** W dyskusji przyjmowali udział tow.: **Niedziałkowski** (Polska), Soukoup (Czechy), Abramowicz i Suchomlin (emigracja rosyjska), Fedeńko (emigracja ukraińska), Gwarjaladze (emigracja gruzińska), Wiik (Finlandja), Brockway (Anglja), Modigliani (emigracja włoska), Bauer (Austrja), Vandervelde (Belgja) i **Fr. Adler**, sekretarz generalny Międzynarodówki. Następnie uchwalono stworzenie komisji, która przedstawi na następnem posiedzeniu Egzekutywy problem **podporządkowania narodowo-wolnościowych dążeń na wschodzie Europy koniecznościom pokoju i demokracji świata.**

Uchwalono **protest przeciw prześladowaniu socjalistów na Litwie.**

W poniedziałek tow. Otto **Bauer** (Austrja) referował **kwestję niebezpieczeństwa wojny na Dalekim Wschodzie.** Po obszernej dyskusji uchwalono jednogłośnie odnośną rezolucję.

Również jednogłośnie uchwalono rezolucje, odnoszące się **do ogólnej sytuacji politycznej w Europie** i do sytuacji socjalistycznej partji węgierskiej. Pierwsza z nich stwierdza, że przyjęcia planu Younga musi pociągnąć za sobą **opróżnienie Nadrenji bez dalszej zwłoki i bez warunku poddania Niemiec trwałej i jednostronnej kontroli**, niemożliwej do pogodzenia z prawami wolnego narodu i nieprzewidzianej w traktatach ani wersalskim ani locarneńskim. — Przypomina dalej, że wszystkie kongresy partyj socjalistycznych krajów zainteresowanych stwierdziły jednozgodnie, że dla likwidacji wojny konieczne jest **położenie w najbliższym czasie końca wyjątkowej sytuacji zagłębia Saary.** Rezolucja ta kończy się słowami:

„Międzynarodówka wita radośnie wyszłą od robotniczego rządu Wielkiej Brytanji inicjatywę odnoszącą się do **rozbrojenia na morzu i obligatoryjnego międzynarodowego sądownictwa rozjemczego.** Wszystkiemi siłami popiera ona rozwój tej akcji **zarówno odnośnie do ogólnego zmniejszenia zbrojeń na lądzie, morzu i w powietrzu, jak też odnośnie do rozszerzenia sądownictwa rozjemczego dla rozwiązywania konfliktów międzynarodowych.** Angielski rząd robotniczy może w swojej walce przeciw wojnie, a za pokojem w Europie i na całym świecie **liczyć na wszystkie zorganizowane siły Międzynarodówki**".

Następna rezolucja stwierdza, że węgierska klasa robotnicza może liczyć na poparcie Międzynarodówki w swej walce z kontrrewolucyjnym rządem, **który jest niebezpieczeństwem dla pokoju Europy i republikańskiego ustroju państw sąsiednich.** Lud węgierski ma to samo prawo do pomocy Międzynarodówki w walce o swoje samookreślenie, ale to prawo **nie może być używane do uzyskania poparcia Międzynarodówki dla antydemokratycznego systemu rządów.** — Tylko demokratyczne i pokojowe Węgry mogą uzyskać pełne poparcie Międzynarodówki dla wolnego rozwoju ludu węgierskiego.

O godzinie 6·30 wieczorem w poniedziałek 29 lipca przewodniczący tow. **Wibaut** (Holandja) zamknął posiedzenie. Następnie odbyło się **wielkie zgromadzenie ludowe**, protestujące przeciw wojnie i imperjalizmowi. Na zgromadzeniu przemawiali tow.: Otto Bauer, Karol Longuet (Francja), Artur Crispien (Niemcy), Maurycy Hillquith (Ameryka), Adelajda Popp (Austrja), Brockway, Wibaut, Andersen (Danja) i Robert Grimm (Szwajcarja).

TOWARZYSZE! ROBOTNICY KRAKOWSCY!

W niedzielę 4 sierpnia o godzinie 10 przedpołudniem w sali teatru przy ul. Rajskiej odbędzie się

Zgromadzenie ludowe

z następującym porządkiem dziennym:

1) **Sytuacja polityczna i gospodarcza w państwie;**

2) **Protest przeciwko niszczeniu samorządu ubezpieczeniowego w Polsce.**

Referują tow. posłowie **MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI I MIECZYSŁAW MASTEK.**

Towarzysze! Przybądźcie masowo na niedzielny wiec, aby obecnością swoją zamanifestować swoją solidarność z PPS i klasowemi związkami zawodowemi w ich walce o demokrację i prawa ludowe! Wszyscy na zgromadzenie!

OKR PPS Kraków-miasto
Krakowska Rada Związków Zawodowych.

---

6 dolarów dziennie płacy dla robotnika

Król samochodowy Henryk Ford, rzecznik teorji wysokich płac roboczych jako dźwigni rozwoju produkcji, cieszy się wielką sympatją kapitalistów całego świata za to, że jest przeciwnikiem socjalizmu, oraz za to, że w swoich fabrykach zaprowadził najdalej idący podział pracy, najdalej posuniętą racjonalizację. Ale kapitaliści niechętnie odnoszą się do Forda za jego walkę o wysokie płace robocze. I w tym względzie mało kto go naśladuje, przynajmniej w Europie. Oto w wywiadzie z „North American Review" Ford oświadczył w sprawie płac minimalnych:

— Mojem zdaniem płaca minimalna sześciu dolarów dziennie jest nieuchronna.

Do niedawna Ford uważał pięć dolarów jako płacę minimalną. Teraz sam przychodzi do wniosku, że w interesie produkcji i zbytu towarów należy podnieść minimum płacy o 1 dolara.

Sześć dolarów dziennie jako minimum! Z górą 50 złotych!

Pierwszy sukces Brianda

We środę odbyło się posiedzenie Izby deputowanych, na którem Briand przedłożył swój program. — Właściwie było to zbyteczne, gdyż sam skład gabinetu już jest programem. Jest to bowiem — jak go prasa paryska określiła — gabinet Poincarego bez Poincarego, t. j. że rząd Brianda jest identyczny z rządem Poincarego — bez niego. — Stary gracz parlamentarny, jakim jest Briand, umiał wziąć większość, jak to się mówi, za nerki. Dla niego chodzi o czas przejściowy, o jakieś trzy miesiące, przez które mniejwięcej będzie trwała konferencja haska. Jest rzeczą zrozumiałą, że premjer, wybierając się na tę dla Francji tak ważną konferencję, chce mieć na drogę zaufanie parlamentu, bez którego w stosunkach francuskich rządzić ani 24 godzin nie można.

Briand to zaufanie otrzymał. Izba uchwaliła je 324 głosami przeciw 136 — ten sam prawie stosunek, którym Poincare tylekroć zwyciężał, z wyjątkiem ostatniego głosowania nad ratyfikacją umowy z Ameryką, gdzie większość rządu stopniała do ośmiu głosów. Może więc Briand spokojnie jechać do Hagi i tam w imieniu Francji występywać.

Ważniejszą jednak jest rzeczą, z jakich żywiołów ta większość się składa. Jak z telegramów wiadomo i co zresztą jest logicznem następstwem nie wejścia radykałów do rządu, Briand opiera się w zasadzie na grupie Marina, t. j. sto głosów nacjonalistyczno-imperjalistycznych. Wprawdzie i w tej grupie panuje mała fronda, obejmująca jakich 25 posłów, niezadowolonych z planu Younga, ale dla całości klubu udział w rządzie jest zbyt cenny, aby dla „zasady“ miał się tego wyrzec. Dalej ma Briand poparcie grup Loucheura i Painlevego, a pozatem całą zbieraninę tych posłów, którzy głosują za każdym rządem — zjawisko w parlamencie francuskim stare i powszednie.

Opozycja złożyła się z dwóch elementów: z socjalistów i z radykałów. Pierwsi głosowali przeciw rządowi, drudzy proklamowali wstrzymanie się od głosowania. Socjaliści, jak z cyfr wynika, w pełnej liczbie swych stu posłów głosowali przeciw, reszta jest widocznie odpryskiem radykałów, którzy nigdy nie biorą ściśle uchwał swego klubu, głosując często wbrew nim. Stanowisko radykałów, t. j. ani tak ani nie, wynika z ich nastawienia — przychylnego — wobec polityki zagranicznej Brianda. Herriot, który we Francji politykę porozumienia z Niemcami w roku 1924 zainaugurował, nie może wystąpić przeciw Briandowi, który tę politykę, aczkolwiek innemi metodami, kontynuuje i dlatego wolał ze swem stronnictwem wstrzymać się od głosowania. Było to dla radykałów tembardziej konieczne, że z ich grona wyszła nazwa gabinetu Brianda jako „gabinetu haskiego“, a więc takiego, który ma politykę pokojową, politykę porozumienia ostatecznie przypieczętować.

Jednakowoż sam Briand nie łudzi się, jakoby otrzymane wotum zaufania gwarantowało mu byt poza konferencją haską, porą mniejwięcej połowy jesieni. Gdy skończą się przewaga polityki zagranicznej, zacznie się znowu era polityki wewnętrznej ze swemi tysiącznemi trudnościami i komplikacjami, a w tych sprawach wielki mówca, czarodziej na trybunie nie będzie mógł zapanować nad przeciwieństwami. Prawdziwa batalja o rząd rozpocznie się za kilka miesięcy i to — jak dziś przewidzieć można — pod auspicjami dla Brianda niekoniecznie pomyślnemi.

Pan-Europa na ostrzu bagnetów

Rzucona przez Brianda „bomba“ utworzenia „Stanów Zjednoczonych Europy“ jest ciągle przedmiotem zajęcia się prasy zachodniej. Omawiają tę myśl z różnych punktów widzenia, są głosy za i przeciw, ale jedyny autorytatywny głos podnosi znany dziennikarz paryski Juljusz Sauerwein, który jest w tak bliskich stosunkach z Briandem, że głos jego może uchodzić za głos obecnego premjera francuskiego.

Sauerwein pisze w „Matin“ o projekcie Brianda, że nie jest on wcale skierowany przeciw Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej; przeciwnie — skonsolidowana Europa, uwolniona od zmory wojennej stanie się dobrym rynkiem dla towarów amerykańskich i dobrem miejscem dla lokaty kapitałów amerykańskich. Dalej Sauerwein podkreśla, że przystąpienie Anglji do Stanów Zjednoczonych Europy jest wskazane i w planie Brianda przewidziane. Tylko gdyby dominja angielskie sprzeciwiały się temu przystąpieniu, musianoby z udziału Anglji zrezygnować. Wreszcie Sauerwein uważa, że przyjęcie Rosji do Stanów jest wykluczone, dopóki tam rządzą bolszewicy.

Najkapitalniejszy jest jednak ten punkt w wywodach Sauerweina, w którym mówi o bezpieczeństwie dla utworzyć się mających Stanów. Pisze on mianowicie:

„Federacja europejska musi rozporządzać silną potęgą powietrzną i lądową oraz także flotą, a tylko ta konstrukcja daje jedyną możliwość zakończenia wyścigów w zbrojeniach“.

Ze słów tych wynika, że proponowane Stany Zjednoczone Europy mają się opierać na — zbrojeniach. Zamiast armji poszczególnych państw będzie wspólna armja dla czuwania — nad czem? Jeżeli teraz utrzymywanie armji i flot motywuje się koniecznością utrzymania bezpieczeństwa, jakiż cel będą miały siły zbrojne, kiedy ustaną konkurencje między państwami, kiedy wszystkie państwa — wedle planu Brianda — będą tworzyły jedną rodzinę bez możliwości i potrzeby wzajemnego zagrażania sobie?

Jeżeli taki ma być fundament briandowskiej Pan-Europy, fundament z bagnetów, samolotów i pancerników, to doprawdy niema powodu do zachwytów. W czasie, kiedy robotniczy rząd angielski robi praktyczne i skuteczne przygotowania do ograniczenia bodaj jednej gałęzi zbrojeń: morskich, zausznik Brianda powiada, że obok istniejących sił zbrojnych poszczególnych państw trzeba będzie utworzyć jakąś narsidę zbrojną, coś w rodzaju wszecheuropejskiej policji wojskowej. I nie mówi wcale, że ma to być siła dla ewentualnego utrzymania w karbach państwa wyłamującego się z postanowień czy potrzeb zjednoczonej Europy; nie — to ma być siła sama dla siebie, gdyż nacjonaliści różnych narodowości nie wyobrażają sobie żadnego tworu państwowego czy międzynarodowego bez odpowiedniej liczby uzbrojonych ludzi i maszyn. Tak wygląda „sen przyszłości“, sen w zbroi i z lontem w ręku.

UWAGI

—o—

Dobrali się: „Kurjerek“ i „Głos Narodu“

Oba te pisma, które niebardzo się lubią, znalazły się jednak na wspólnej platformie: na pochwalaniu rugów w krakowskiej Kasie chorych. „Kurjerek“ z ołówkiem w ręku wylicza, że wydaleni — naturalnie słusznie — to byli socjaliści, zaś „Głos Narodu“, stwierdzając ten sam fakt, pochwala go, dodając tylko zastrzeżenie, żeby na miejsce socjalistów nie przyjęto działaczy BB czy BBS.

Odkryli Amerykę — mianowicie, że w krakowskiej Kasie chorych pracowali socjaliści. A któż tam miał pracować? Może zwolennicy „Kurjerka“ wśród zorganizowanych robotników? Może, chociaż i tacy w Kasie są — zwolennicy chadecji bez względu na ilość głosów, jaką ta partja przy wyborach do Kasy otrzymała? Jeżeli w Krakowie, co każdy wie, są olbrzymie klasowe Związki zawodowe; jeżeli wszyscy robotnicy w tych Związkach są naturalnie członkami Kasy chorych, jest też naturalnem, że ich mężowie zaufania, ich działacze i funkcjonarjusze są urzędnikami Kasy. To właśnie nazywa się rządami robotników w Kasach chorych!

Zresztą niech „Kurjerek“ i „Głos Narodu“ przyjmą do wiadomości, że wydaleni funkcjonarjusze Kasy nie byli płatnymi funkcjonarjuszami Związków zawodowych; byli mężami zaufania z wyboru i honorowo. Wydalenie ich z Kasy jest czystą polityką, jest częścią systemu „łamania kości“.

ROLAND DORGELES

„Koledzy“

(Tłómaczył z francuskiego T. Biliński. Przekład autoryzowany).

—o—

Od niechcenia jadła banana, schyliwszy głowę i poruszając ociężale rękoma, a ponieważ futrzane boa obsunęło się przytem z jej obnażonych ramion, ukazała się subtelnie modelowana szyja, aż nazbyt smukła, jak u młodego chłopca. Była ona tej samej barwy, co perły jej naszyjnika. Piękna podnosiła od czasu do czasu oczy i patrzyła na innych gości tej nocnej kawiarenki.

Tymczasem młody człowiek myślał: „Musi to być jej pierwsza przygoda... zapewne... młoda mężatka“. — Poczem z udaną czułością nachylił się, przyglądając się pilnie perłom. Zadowolony zaświstał przez zęby: „Prawdziwe“. Poczuła wzrok i gwałtownie zwróciła się ku niemu. Złożył usta, jak gdyby zamierzał pocałować ją w szyję. To wywołało rumieniec na jej twarzy. Uśmiechnął się zwycięsko. Podobała mu się aż nadto i to właśnie onieśmielało go nieco. Denerwował go ten odległy nocny lokal, dokąd zresztą nigdy nie zachodził i patrzył od czasu do czasu, czy nie ujrzy jakiejś znajomej twarzy. Podczas tego obserwowała go uważnie, a wówczas jej ciemno-niebieskie oczy, których źrenice były prawie niewidoczne, nabierały surowego i twardego wyrazu. Przyglądała się jego przystojnej, śniadej twarzy, jego wypieszczonym starannie rękom i spojrzenie jej zawisło nakoniec na pierścionku ze wspaniałym djamentem, rzucającym niebieskie ognie, który miał na środkowym palcu lewej ręki. Młody człowiek odczuł to spojrzenie i rzekł: „Ładny kamień, nieprawdaż? To klejnot rodzinny“. „Rzadko zdarzyło się mi widzieć tak piękny okaz. Ja również mam brylant, ale bez porównania mniej piękny“. Przysunął się jeszcze bliżej, ujął jej drobną rączkę i szepnął nachylony nad jej plecami: — „Czemu pani opiera się?... Mała przejażdżka do Bois..., czy to znów coś tak złego?... Chciałbym przez chwilę być z panią sam tylko... przytulić się do pani ramienia... zdala od ciekawych oczu... proszę... proszę bardzo.. potem odwiozę panią do domu i będę czekał cierpliwie, aż pani zdecyduje się na spotkanie. Niech pani powie, że tak...

Zgodziła się niezdecydowana jeszcze. Kiedy podawał jej płaszcz, drżała mu trochę ręka i niemal życzył sobie, aby coś niespodziewanego udaremniło tę jazdę.

W aucie było tak ciemno, że nie śmiał zbliżyć się do towarzyszki. Gardło miał jakby zdławione i musiał dopiero dać sobie kułaka w bok, aby otrząść się z tej głupiej nieśmiałości.

Szukał poomacku pięknej wąskiej rączki i nachylając się ku nieznajomej, szeptał bez przekonania banalne komplementy, irytując się równocześnie nad tą czczą gadaniną. Poczuł tylko, że odwzajemniła uścisk jego dłoni i ujęła go silnemi palcami. Ta naiwna niezgrabna pieszczota zmieszała go do reszty i rzekł do siebie: „Jesteśmy już w alei... najwyższy czas“. Ale czuł równocześnie, że nie może odważyć się i kiedy prawa jego ręka, którą włożył w kieszeń surduta, dotknęła się małej zimnej fiolki, przeszedł go dreszcz, docierający aż do serca. Był jeszcze bardziej podrażniony, niż owego wieczoru, kiedy to jednym szybkim ruchem skradł z witryny jubilera Pickaerta pierścień brylantowy. Obca wysunęła powoli swą rękę z jego dłoni:

„Nic pan nie mówi?! W restauracji był pan o wiele rozmowniejszy. Proszę wysadzić mnie na Place d'Alma... może kiedyindziej będzie pan lepiej usposobiony. Zresztą jestem ogromnie znużona“. To zachęciło go do szybszego działania. Objąwszy ją więc lewem ramieniem, przechylił jej słabo tylko opierającą się głowę jak do pocałunku. Równocześnie drugą ręką wydobył fiolkę, naciśnięciem kciuka osunął korek i zatykając brutalnie nieznajomej usta, zmusił ją do wdechiwania chloroformu. Opar narkotyku rozniósł się momentalnie. Cofnął więc głowę jak mógł najdalej w tył, aby uniknąć odurzenia. Młoda kobieta broniła się początkowo zaciekle, aby wydobyć się z pod jego duszącej dłoni.

„Nie... nie — charczała — słuchajno chłopcze... powiem ci wszystko, tylko puść mnie!...“

Ale on przyciskał ją kurczowo do siebie, a palce jego leżały jak żelazne klamry na jej ustach. Równocześnie podsuwał jej fiolkę pod nos. Wdechiwała chloroform gwałtownie w ten sposób, jak tonący chwyta powietrze. Tymczasem skończył się las. Pola leżały w mlecznej księżycowej poświacie, a poszczególne drzewa wynurzały się jak placówki. Obca trzepotała jeszcze słabo nogami i

Wojna p. Prystora z Kasami chorych

POSADKI W KRAKOWIE

Komisarz krakowskiej Kasy chorych p. Kolkiewicz zamianował sobie pomocnika. Widocznie uznał, że sam nie podoła obowiązkom wszystkich rozwiązanych instytucyj kasowych. Mianowicie zamianował dyr. cukrowni w Chybiu p. Artura Hardta „inspektorem administr.", powierzając mu nadzór nad kierownikami oddziałów Kasy. Rozumie się, że p. inspektorowi wyznaczył kolega-komisarz „odpowiednią" płacę. Ile sam p. komisarz otrzymuje — niewiadomo. Słyszeliśmy o 3000 złotych miesięcznie...

Z GALERJI KOMISARZY-SANATORÓW

Pisaliśmy o komisarzu Kasy chorych w Nadwórnie p. Bolesławie Zielińskim, iż za rozmaite sprawki został ukarany sądownie i pozbawiony tytułu akademickiego i orderów. Wprawdzie amnestja zwolniła p. Zielińskiego z więzienia, jednak nie uchroniła od skutków karnych. Pan Zieliński nie ma prawa do tytułu akademickiego i do noszenia orderów. Po tej nieprzyjemnej historji p. Zieliński został współpracownikiem „Lwowskiego Kurjera Porannego", bojowego organu endeckiego, skąd go jednak usunięto, wobec czego poszedł do „sanacji" i w nagrodę został komisarzem Kasy nadwórniańskiej.

* * *

Pan Dworski jest sanatorem, oczywiście zwalczał partyjnictwo i „tłuste posadki" w Kasach chorych. Sam zaś pracuje w Kasach, jest „zawodowym" komisarzem, t. zn. wędruje z Kasy do Kasy. Obecnie jest: dyrektorem Kasy chorych w Kołomyi, komisarzem w Czortkowie i dyrektorem Kasy zaliczkowej w Czortkowie. Pan Dworski miał dotychczas jedną Kasę, teraz ma dwie i jedną kasę zaliczkową.

* * *

Pan major Zins jest komisarzem Kasy chorych w Przemyślu. Jest to człowiek niebywale zdolny zapewne, gdyż wprost z wojska poszedł do Kasy, nawet bez kursu sześciodniowego. Dotychczasowy komisarz był jednocześnie urzędnikiem i otrzymywał 350 zł. jako buchalter i 150 zł. dodatku za „komisarkę". Razem 500 zł. Natomiast p. Zins otrzymuje, jako zaliczkę na uposażenie 800 zł., dostanie oczywiście więcej.

Pana majora zrobiono komisarzem jeszcze jednej Kasy w Brzozowie. Dotychczasowy komisarz otrzymywał ryczałt w kwocie 150 zł., w tej sumie mieściły się także koszty podróży i djety. Pan major otrzymał natomiast (niezależnie od pensji, której jeszcze nie ustalono) djety i koszta przejazdu VI stopnia służbowego. Pan major kosztował będzie maleńką Kasę brzozowską conajmniej 150 zł. więcej.

Więc jakże? Precz z „tłustemi posadkami", czy „niech żyją tłuste posadki"?

Z prasy

Głos uznania dla gimnazjum w Wieleniu. — Spirytyzm a lot nad Oceanem. — Nieprzyjemne przyimki.

Cytowany przez nas niekiedy — publicysta warszawski, podpisujący się Widz, ma swój „autonomiczny" zakątek w sanacyjnej „Epoce". Mówimy: autonomiczny, gdyż wolno mu tam — zdala od wrzawy i nagonki prowadzonej przez BB przeciwko wszystkiemu, co związek posiadać może z lewicą (nawet poza terenem politycznym) — od czasu do czasu rozważać jakąś sprawę, będącą na porządku dziennym, **w sposób kulturalny.**

Otóż świeżo poświęcił on z powodu reakcyjnej, klerykalnej nagonki na gimnazjum w Ostrowiu-Wieleniu feljeton, w którym pisze:

> „We wszystkich społeczeństwach europejskich klasa robotnicza powołuje do życia coraz to nowe instytucje kulturalne i placówki oświatowe, co stanowi najżywszą ambicję wszystkich większych związków zawodowych".

A dalej:

> „Związki zawodowe robotnicze wzięły na siebie nietylko obronę interesów ściśle materjalnych robotnika, ale zarazem zaspakajanie jego potrzeb kulturalnych. Co więcej: niektóre instytucje, założone przez robotnicze związki zawodowe, **promieniują na całe społeczeństwo, służą kulturze powszechnej.** Powstają, naprzykład, różne instytucje oświatowe, założone przez te związki, a z instytucyj tych korzystają nietylko sami robotnicy czy ich dzieci. Jest to nowe zjawisko, jedno z tych, które znamionują wielkość zmian, zachodzących w obrazie życia społecznego.
>
> Oto przykład. Związek zawodowy pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej prowadzi od dwóch lat **wzorową szkołę średnią internatową** w Ostrowiu (pod Wieleniem, województwo Poznańskie), nie szczędząc bardzo poważnych sum, które musi jeszcze do tej instytucji dokładać. **Całe urządzenie szkoły wraz z internatem odpowiada nowoczesnym wymaganiom pedagogicznym".**

W konkluzji zaś pisze:

> „Związek kolejarzy może się przeto poszczycić jeszcze jedną **świetną placówką.** Składa ambitny dowód, że drogą dużych ofiar i **poważnej, odpowiedzialnej pracy społecznej, bogaci nasze życie kulturalne".**

W dobie — powtarzamy — nagonki, uprawianej przez obóz sanacyjny na całą sferę działania lewicy, notujemy ten głos Widza jako sympatyczny wyjątek.

* * *

Pod tytułem „Czarna magja i lot przez Atlantyk" pisze „Gazeta Warszawska":

> „Onegdaj rozeszła się w Warszawie pogłoska, że z pośród dwóch lotników polskich Klisza i Kowalczyka, którzy przedsięwziąć mieli nowy lot polski przez Atlantyk, kapitan Kowalczyk jakoby się wycofał, a na jego miejsce ma lecieć porucznik Kalina, znany z tragicznego lotu Warszawa-Bagdad, w którym zginął ś. p. porucznik Szalas.
>
> Jak wiadomo, lotników, którym się uda pierwszy przelot nad Atlantykiem ze wschodu na zachód czekają w Ameryce wysokie nagrody pieniężne, ufundowane przez przedsiębiorstwa i instytucje, sięgające do (sic!) olbrzymiej sumy — dwóch miljonów dolarów (około 18 miljonów złotych). Fakt ten spowodował, że kapitan Kowalczyk wpadł w ręce aferzystów, którzy chcieli, wyciągnąć zysk materjalny dla siebie z ewentualnego udania się lotu „Polonji".
>
> W lutym br. kapitan Kowalczyk wprowadzony został w grono znajdujących się w Rzymie polskich spirytystów panów D. i G., którzy otoczyli kapitana Kowalczyka „opieką". Zapewniali go, że lot mu się uda, jednakowoż, że grożą mu liczne niebezpieczeństwa i że tylko wtedy lot zakończy się szczęśliwie, jeżeli oni zapewnią mu opiekę „czarnej magji" (?). Za pomoc swoją zażądali jednak udziału w zysku w wysokości 15 procent od dochodu brutto, przypadającego na kapitana Kowalczyka. Będąc w ich sidłach, kapitan Kowalczyk, który przyjął ich propozycję, poświęcał cały swój czas na seanse okultystyczne, zaniedbując treningu i odkładając termin odlotu.
>
> Około dnia 10 zeszłego miesiąca nastąpiło w Medjolanie spotkanie między kapitanem Kowalczykiem a p. Adamkiewiczem (przewodniczącym komitetu finansującego lot) i ks. rektorem Komorowskim. Kapitanowi Kowalczykowi postawiono warunek z terminem dwutygodniowym, by zerwał z pp. D. i G. i rozpoczął na nowo loty ćwiczebne.
>
> Wobec odmowy kapitana Kowalczyka i niezastosowania się do warunków, rozwiązano też kontrakt między komitetem finansującym lot transatlantycki z kapitanem Kowalczykiem".

Oczywiście, nie bierzemy żadnej odpowiedzialności za tę wersję, wiedząc, jak dalece jest grunt burżuazyjnej Warszawy podatny na wszelkie plotki. Pomijamy dość absurdalny szczegół, dotyczący „czarnej magji"; budzić się może jeszcze wątpliwość, czy wchodziłby tu w grę jacyś wyzyskiwacze cudzej zabobonności, czy też p. Kowalczyk uległ wogóle wpływom spirytystycznym — ludzi, działających w dobrej wierze... Inna wersja wspomina o dwóch malarzach-spirytystach, którzy jakoby opętali p. K.

* * *

Wkońcu malutka uwaga językowa. Niechlujstwo językowe niektórych wydawnictw sprawia, — że przy czytaniu wpada się, jak na sterczące „kocie główki" w lichym bruku — na mnóstwo niepotrzebnych przyimków. Oto np. w „Przeglądzie prasy zagranicznej" (biuletynie wydziału prasowego M. S. Z.) czytamy (Nr. 164):

> „Usiłowania Węgrów **o** wzmocnienie przyjaźni w Polsce nabierają **na intensywność"...**

Można się np. w gwarze studenckiej wyrażać, że się kogoś „nabrało" („naciągnęło") na pożyczkę... Ale wchodzi tu w grę i wypadek i przypadek inny.

---

próbowała mówić gasnącym głosem: „Mylisz się... my jesteśmy..." Wkońcu umilkła. Trzymając wciąż fiolkę pod jej nosem, czekał aż ofiara jego upadnie bezwładnie z ciężką głową w kąt wozu. Wówczas otworzył okno, aby wpuścić nieco powietrza i ostrożnie zdjął naszyjnik perłowy z bladej szyi. Następnie wychylił się z okna, aby ochłodzić spocone czoło w wietrze wieczornym i rzucił krótki rozkaz szoferowi: „Place d'Alma". Od czasu do czasu podsuwał fiolkę, aby sen przedłużyć i w blasku latarń gazowych przyglądał się młodej twarzy, która wydawała się raczej głową zmarłego Pierrota. Półotwarte zamglone oczy zdawały się zwracać ku niemu z niemym wyrzutem.

Chociaż powiodło mu się, mimoto czuł się przygnębiony i podenerwowany. „Dlaczego mówiła mi „ty" — zapytywał sam siebie raz po raz. Auto zatrzymało się. Wysiadał powoli, przyczem przystanął chwilę przy drzwiczkach, jakgdyby chciał przedłużyć chwilę czułego rozstania.

„A więc zgoda, droga przyjaciółko, jutro o trzeciej, ale — niezawodnie". Ukłonił się z galenterją i ucałował zimną rękę śpiącej. Poczem zamknął drzwi i rzucił rozkaz: „Rue Detail Nr. 4". Kiedy auto znikło, pobiegł szybko wzdłuż Avenues i skinął na dorożkarza, każąc się wieść do nocnej kawiarni na Monmartre. Potrzebował na wszelki wypadek alibi. Zataczając się i z ciężką głową wszedł do przedsionka, gdzie kelner zdjął z niego zarzutkę. W lustrze ujrzał, że jest trupio blady i poczuł jeszcze na sobie zapach chloroformu.

Z wielkiej sali niósł się straszliwy hałas, wesołość, krzykliwa muzyka, przeraźliwe wrzaski kobiet i poszczególne zwrotki piosnki. Słuchał tego wszystkiego jak we śnie, a drżąca ręka obejmowała w kieszeni pieszczotliwie chłodną zdobycz.

Pokusa była nazbyt wielka. Wyciągnął naszyjnik i przyglądał mu się ukradkiem pod lampę, która zaświeciła w budce telefonicznej. Ale przy pierwszem spojrzeniu zmarszczyło się jego czoło, przyglądnął się raz jeszcze bliżej, wziął kilka pereł w zęby i nadgryzł je ostrożnie, poczem podniósł je pod światło i w końcu zaklął wściekły: „Ale wpadłem... perły są fałszywe"...

Serce biło mu gwałtownie w piersiach. Teraz zrozumiał dopiero, co obca mówiła — ...„Powiem ci wszystko... mylisz się... słuchaj..." — dziki niepokój owładnął nim. Widział jej wielkie okrutne oczy i czuł jej delikatne, ale niezwykle silne palce. Potem odrzucił precz od siebie to podejrzenie.

„Ot, kobietka, pysznląca się fałszywą biżuterją... wywiodła mnie, jak smarkacza w pole".

Przeciągnął ręką po czarnej czuprynie i obciągnął surdut, poczem wszedł spokojnie do wielkiej sali, gdzie na wszystkich stolikach stały wiaderka z lodem, z których wyzierały złote główki szampana. Objąwszy zebranych szybkiem spojrzeniem, podszedł z pewną miną do jednego ze stolików, gdzie ujrzał kilku przyjaciół wraz z ich przyjaciółkami.

Kiedy witając się z nimi, ujął za krzesło, popatrzyła się mimowoli jedna z kobiet na jego rękę i zawołała zdumiona: „A gdzie podziałeś swój pierścień z brylantem?!"

Zbladł okrutnie i spojrzał na lewą rękę:

Pierścienia nie było.

Zmiana w osadzie „Polonji"

KAPITAN KOWALCZYK ZREZYGNOWAŁ Z LOTU

W dniu 10 sierpnia wystartować miał z Baldonel w Irlandji samolot „Polonja" do lotu przez Atlantyk. Tymczasem w ostatnich dniach zaszła zmiana w osobie jednego z pilotów, mianowicie kapitan Kowalczyk z powodu różnicy zdań z pilotem Kliszem zrezygnował z lotu.

Według jednych pogłosek zastąpić go ma por. Kalina, według innych Polonja amerykańska, która lot finansuje, zwrócić się ma do majora Kubali z propozycją, by leciał wraz z pilotem Kliszem. Niewiadomo tylko, czy stan zdrowia i nerwów pozwalałby obecnie majorowi Kubali podjąć nowy przelot.

Co do osoby porucznika Kaliny, szef departamentu lotnictwa nie udzielił mu pozwolenia na wzięcie udziału w locie.

Wobec zmiany osady „Polonji" termin startu będzie przesunięty.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Lekcja pani Historji

II.

W lecie 1917 r. wojna zbliżała się do zwycięskiego końca. Henderson nie był już niezbędny, a w dodatku zaczął nalegać o przyspieszenie pokoju. Gdy w czasie pobytu w Paryżu porozumiał się w imieniu Partji Pracy z socjalistami francuskimi o zwołanie w Stokholmie konferencji partyj socjalistycznych w sprawie akcji pokojowej, Lloyd George postanowił byłemu giserowi „wskazać jego miejsce“. Po powrocie z Paryża otrzymał Henderson od ścisłego gabinetu wojennego, do którego oficjalnie należał, ostrą naganę i rozkaz, aby wraz z całym gabinetem zgodził się na odmówienie paszportu jadącym do Stokholmu socjalistom i skłonił Partję Pracy do zmiany stanowiska. Aby lepiej zrozumiał, że jest dla ministrów burżuazyjnych sługą a nie współrządcą, kazał mu Lloyd George **czekać w przedpokoju przeszło godzinę** na wysłuchanie tego wyroku. Henderson dyktatowi się nie poddał i został przez Lloyd George'a w ubliżający sposób z rządu usunięty.

„Murzyn zrobił swoje; murzyn może odejść“, rozumował premjer Lloyd George. Zwycięstwo na wojnie już pewne, a w czasie pokoju Partja Pracy to quantite negligeable, zwłaszcza wobec ścisłej współpracy liberałów z konserwatystami. Zresztą ta nauczka, uczyni „lewych liberałów“ z Partji Pracy na przyszłość pokorniejszymi. Lloyd George pokazał silną rękę, a różne angielskie „Kurjerki“ i „Cyruliki“ miały doskonałą okazję do kpin z upokorzonego ex-gisera.

To było w sierpniu 1917 r., a w lipcu 1929... ale nie spieszmy się tak bardzo, opowieść już niedługa!

Wieść o obrażającej dymisji Hendersona rozbiegła się po kraju jak błyskawica i jak błyskawica oświetliła „neutralnym zawodowcom“ i innym sympatykom liberałów w klasie robotniczej rzeczywisty stosunek partyj burżuazyjnych do nich. Ujrzeli się potraktowani jak lokaje i poczuli się wolnymi ludźmi. Przeszłość przeżyta w partji liberalnej została przekreślona, sentymenta, zdeptane przez Lloyda George'a, rzucone do śmieci. Rozwój Partji Pracy w kierunku socjalizmu otrzymał brutalnego bodźca. I nie tylko w łonie przedwojennej Partji Pracy. Nawet dotychczasowi robotniczy wyborcy liberalni zawrzeli oburzeniem słysząc, jak traktują liberałowie przedstawicieli proletarjatu. Zniewagę wyrządzoną Hendersonowi **wziął angielski proletarjat do siebie**, a wielką prawdą są słowa wyrzeczone kiedyś na łamach naszego pisma, że **wszystko się zapomina, prócz zniewag.**

W 1918 r. przyjęła nareszcie Partja Pracy jednolity program, program socjalistyczny. W grudniu 1918 r. na wyborach zebrał Lloyd George pierwsze plony swego posiewu. Partja Pracy wystawiła podówczas 360 kandydatów z pełną świadomością, że 300 idzie na przepadłe i to właśnie w tych okręgach, gdzie liberali walczyli z konserwatystami. Partja Pracy uzyskała wtenczas tylko 57 mandatów, ale odbierając liberałom głosy robotnicze w kilkuset okręgach uniemożliwiła im uzyskanie względnej większości nad konserwatystami. Następstwem było utworzenie się w izbie ogromnej większości konserwatywnej. — Jednakże i Partja Pracy mogła być dumną ze zwycięstwa. Nietylko ukarała doraźnie pychę liberałów, ale liczbę swoich głosów zwiększyła 6-krotnie. W grudniu 1918 r. padło na już socjalistyczną Partję Pracy 2,244.945 głosów. Sen o angielskiej odporności na socjalizm prysnął i wypadki potoczyły się jak lawina.

W r. 1922 konserwatyści uzyskali jeszcze większość w izbie, ale Partja Pracy zdobyła już 4,236.733 głosy i 142 mandaty, o 27 więcej, niż liberali. Stała się najsilniejszą partją opozycji, liberali znaleźli się w roli 3-ej najsłabszej partji. „Silny człowiek“ stracił nawet stanowisko przywódcy opozycji J. K. M. W dniu 20 listopada, gdy tow. MacDonald poraz pierwszy zasiadł na tradycyjnym fotelu przywódcy opozycji J. K. M. naprzeciw premjera, **Lloyd George nie przyszedł na posiedzenie. Nie miał siły!**

A to był dopiero początek. W czasie wyborów w grudniu 1923 r. niezadowolenie z rządów konserwatywnych było tak wielkie, że nawet liberali coś na tem zyskali. Zdobyli 41 mandatów więcej, niż w r. 1922, ale nikt nie miał większości. Konserwatyści nie myśleli odnawiać koalicji z widocznym bankrutem Lloyd Georgem, Partja Pracy z jeszcze większą wzgardą odpychała podobną myśl i w ten sposób przyszedł do skutku pierwszy rząd MacDonalda, rząd czysto socjalistyczny, w którym Henderson objął tekę spraw wewnętrznych. W grudniu 1924 r. miał miejsce ostatni największy wysiłek dla powstrzymania wznoszącej się fali socjalizmu. Obie partje burżuazyjne zawarły cichy sojusz o niekonkurowanie między sobą w okręgach, gdzie obawiano się względnej większości Partji Pracy. „List Zinowiewa“ miał dopełnić triumfu. Blok urwał socjalistom 40 mandatów, ale korzyść z tego odnieśli tylko konserwatyści. Liberali nietylko się nie odkuli, ale spadli na 40 mandatów wobec 191 posłów Partji Pracy. Fotel przywódcy opozycji zajął znów tow. MacDonald.

Teraz Lloyd George próbował zawrócić na lewo. Partja Pracy zdobyła wszakże mimo „listu Zinowiewa“ 5,487.620 głosów. Było już jasne, że przyszłość do niej należy i Lloyd George zaczął zabiegać o blok z nią na najbliższych wyborach. Umizgi te spotkały się z większą jeszcze pogardą przywódców robotniczych, niż w sierpniu 1917 r. Henderson w przedpokoju premjera Lloyd George'a. Wybory zatem prowadzili ostatecznie liberali pod hasłem: wróg stoi na lewo.

Wynik wiadomy. Lloyd George zepchnięty do roli przywódcy nieznacznej grupki naprożno pieni się w wywiadach prasowych, że MacDonald potraktował go „z niesłychaną arogancją“. Henderson jest ministrem spraw zagranicznych i dla Lloyd George'a mimo całego krzyku niema miejsca nawet w tym przedpokoju, w którym 12 lat temu musiał czekać Henderson, aby poznać arogancję Lloyd George'a. Sic transit... arogancja wobec proletarjatu.

Oto mała, maleńka lekcja „nauczycielki życia“, z którą zapoznaćby się mogli ci panowie, którzy w Polsce starają się naśladować Lloyd George'a z przed 12 lat — oczywiście tak jak człowiek dziki naśladuje cywilizowanego. Lloyd George nie groził wprawdzie nikomu łamaniem kości, ale trudno, to angilk. Panowie, którym się zdaje, że obelgami zakrzyczą klasę pracującą i zmiażdżą jej przywódców, powinni się mimo wszystko dobrze zastanowić nad tą lekcyjką „nauczycielki życia“, zwłaszcza, że ich bezczelność jest o wiele większa i konsekwentnie **kara może być też o wiele, wiele cięższa.**

W. J. G.

Wiadomości polityczne

—o—

PRZYGOTOWANIA DO KONFERENCJI W HADZE

Według doniesień z Londynu słychać w sprawie przygotowań do konferencji haskiej, że delegaci Francji, Anglji, Belgji, Włoch, Japonji, Niemiec, **Polski**, Rumunji i Grecji otrzymali już po największej części pomieszczenia w hotelach haskich i Scheveningen. Wśród uczestników konferencji, którzy zamówili pokoje hotelowe, znajduje się amerykański attache wojskowy Watson, który weźmie udział w konferencji w charakterze obserwatora Stanów Zjednoczonych, dalej premjer Briand oraz **premjer polski Świtalski.** Rząd francuski prowadzi obecnie rokowania z holenderską dyrekcją poczt w sprawie zorganizowania bezpośredniej komunikacji telefonicznej, któraby służyła francuskiej delegacji do nawiązania bezpośredniego kontaktu telefonicznego z Quai D'Orsay. Wedle informacyj bukareszteńskiego korespondenta „Berliner Tageblatt“ koła tamtejsze uważają za rzecz pewną, że prócz Polski również t. zw. małe państwa wierzycielskie Czechosłowacja, Rumunja, Jugosławja i Grecja zostaną zaproszone na konferencję w Hadze. Z zaproszeniem wystąpić ma Anglja. Korespondent podkreśla **z niezadowoleniem** fakt zaproszenia Polski, twierdząc, iż obecność jej oraz pozostałych państw mniejszych, wysuwających zastrzeżenia w sprawie klucza podziału, niewątpliwie nie przyczyni się do ułatwienia pracy konferencji.

Ogłoszony w Berlinie komunikat półoficjalny potwierdza wiadomość, iż w myśl uprzedniej umowy przedstawiciele 6 głównych mocarstw zbiorą się **w dniu 6 sierpnia w Hadze**, gdzie równocześnie odbędzie się posiedzenie konferencji politycznej. Wspomniane mocarstwa zwrócą się za pośrednictwem dziekana korpusu dyplomatycznego przy rządzie waszyngtońskim **do Stanów Zjednoczonych** z zaproszeniem na konferencję. Od decyzji rządu waszyngtońskiego zależeć będzie forma, w jakiej Ameryka weźmie udział w konferencji, czy zdecyduje się wysłać tylko obserwatora, czy też wystąpi w formie bardziej aktywnej. **Zaproszono również mocarstwa mniejsze**, będące wierzycielami reparacyjnymi. Część tych mocarstw otrzymała już wezwanie, pozostałe zaś mają być zaproszone dopiero później. Z Londynu donoszą urzędowo, że w skład delegacji angielskiej na konferencję w Hadze wejdą: minister skarbu Snowden, minister spraw zagranicznych Henderson oraz minister skarbu Graham.

ROKOWANIA ANGIELSKO - ROSYJSKIE

Dalsze rokowania pomiędzy ministrem spraw zagranicznych Hendersonem a ambasadorem sowieckim Dowgalewskim nie zostały dotychczas podjęte, gdyż ambasador nie otrzymał dotychczas odpowiedzi swego rządu na sprawozdanie przesłane przez niego po pierwszem spotkaniu z Hendersonem.

PRZESUNIĘCIE TERMINU PŁATNOŚCI DLA FRANCJI

Według doniesień z N. Jorku poinformował sekretarz skarbu Mellon ambasadora Clausela, że rząd amerykański wobec dokonanej ratyfikacji układu Mellon-Berenger przez Izbę francuską zgadza się na przesunięcie terminu płatności francuskiego długu handlowego wobec Ameryki w wysokości 400 milj. dol. do 1 maja 1930 r. Również wyraził Mellon nadzieję, że do tego terminu także i Kongres amerykański ratyfikować będzie układ.

Wodą i mieczem

Znów walka parafjan polskich w Ameryce z biskupem. — Proboszcz, wprowadzany przez policję, milicję i straż ogniową.

Brak poszanowania dla obcych, niechętnych żywiołowi polskiemu biskupów w Ameryce, sprawia, że parafjanie polscy podejrzliwie traktują proboszcza — nawet wówczas, gdy nie chodzi o obronę języka polskiego w kościele.

Nowojorski „Nowy Świat“ przynosi taką korespondencję, pochodzącą od parafjan polskich z osady farmerskiej South Deerfield z podpisem niejakiego Antoniego Kowalskiego:

„Przez 13 lat mieliśmy proboszcza, któregośmy polubili i któregośmy uważali za naszego przewodnika i ojca. Było nam z nim dobrze, spokojnie i nie mieliśmy żadnych zgrzytów w parafji. Tydzień temu, ks. Lekston ustąpił z parafji, a na jego miejsce przysłano ks. Nowaka z Grienfield, dobrze nam wszystkim znanego od szeregu lat. — Wszystkiego innego bylibyśmy się mogli spodziewać, ale nie takiego ciosu ze strony biskupa. Posypały się protesty i prośby do biskupa, żeby zatrzymał ks. Lekstona, ale znany autokrata ani na listy nie odpowiedział, ani też żadnych komitetów przyjąć nie chciał. Nasz biskup, który posiada aż dwa Roll-Roycy i triumfalnie po całej djecezji jeździ, do nas nie raczył zajrzeć, ani tez z nami pomówić. Postanowiliśmy przeto postąpić również po dżentelmeńsku i jego posłannika do naszego kościoła nie wpuścić. Ks. Nowak, który przez 10 lat był naszym sąsiadem i który przez 10 lat ubliżał nam farmerom z ambony i na wszelkich publiczych zebraniach; wyzywał nas od cebularzy, dał się nam poznać przed czasem.

Przyszła niedziela. Ks. Nowak już naprzód poinformowany o naszej „miłości“ ku niemu, przyjeżdża do South Derfield **z pięciu policjantami.** Nie pomogły z naszej strony tłumaczenia, ażeby nam wstydu nie robił, i wrócił do domu i zaniechał wszelkiej intencji zostać naszym proboszczem. Nic nie pomogło. Na naszą odpowiedź **kazał ściągnąć ukrytych w lasku 10 żołdaków stanowych i przemocą próbował dostać się do kościoła.** Ale nasi dzielni chłopi stanęli murem przy głównem wejściu i cala nie ustąpili. Wtedy nasz zacny **sługa boży z żołdakami rzucił się do bocznych drzwi.** Ale tam znowu napotkał na wojsko kobiet, które murem stanęły przy wejściu do zakrystji. Padł wtedy rozkaz, ażeby sprowadzić **straż ogniową** i zaczęli **lać wodę na kobiety i dzieci i na kościół.** Ale i to nie pomogło. Kobiety nie ustępowały, a za pomocą parasolek zaczęły bić po głowie brutalnych żołdaków i spychać ich ze schodów kościelnych. Dostało się i ks. Nowakowi po głowie. Wreszcie, zlany wodą, potargany na ubraniu, został przemocą wciągnięty za uszy do zakrystji.

Odprawił mszę dla policjantów, bo nikt z Polaków do kościoła nie wszedł. Po skończonej mszy odjechał do Northampton, do swego przyjaciela, ks. Fligra. W następny poniedziałek odbyło się zebranie całej parafji. Uchwalono jednogłośnie, ażeby ks. Lekstona nie wypuścić z parafji, a ks. Nowaka za żadne pieniądze nie wpuścić do siebie. Napisano list ponownie do ks. biskupa, a drugi do delegata apostolskiego w Waszyngtonie. **Potępiono surowo sposób ks. biskupa wprowadzania swoich księży, za pomocą brutalnej policji, milicji stanowej i straży ogniowej.**

Słyszało się niemiłe komentarze rzucone w stronę ks. Nowaka i biskupa. Zaczyna i farmer przeglądać na oczy i dzisiaj bardzo często i gęsto słyszy się głosy o założeniu kościoła narodowego. Równocześnie będzie się walczyło o odebranie własności biskupowi, a nie będzie trudno i o to, bo najwyższy sąd Stanów Zjednoczonych już kilka razy wydał decyzję na korzyść parafjan.“

Plama na kulturze XX wieku

CO TO JEST „LEGJA CUDZOZIEMSKA"

Związek byłych członków francuskiej legji cudzoziemskiej urządził wystawę w berlińskim Luna-Parku, pod hasłem: „Strzeżcie się legji cudzoziemskiej!"

Legjoniści wystawę swą nazywają wędrownem muzeum. Ale buda ich zasługuje na inne miano: jest to Gabinet okropności, zbiór grozą przejmujących eksponatów, autentycznych dowodów bestjalskich okropności, dziejących się za dni naszych na piaskach i w kasarniach Marokka, a stanowiących haniebną kartę w dziejach jednego z najkulturalniejszych narodów Europy.

W jednym kącie listy, rozpaczliwe listy nieszczęśliwców, którzy zwabieni ponętnemi przyrzeczeniami, częstokroć spojeni winem do nieprzytomności, zaciągnęli się pod sztandar i dewizę Legji. Legjonista, który kilkunastu dziennikarzy oprowadzał, opowiada własną nieprawdopodobnie brzmiącą historję:

Pochodzi z Kolonji nad Renem; w czasie okupacji francuskiej obudził się pewnego dnia w koszarach i dowiedział się, że poprzedniego wieczora podpisał akt zaciągowy do Legji; przypomniał sobie tylko, że pił w jakiemś nieznanem towarzystwie Niemców i Francuzów. Teraz musi odsłużyć pięć lat. Przy złożeniu podpisu wciśnięto mu w rękę pięćset franków; pięćset otrzyma jeszcze po przybyciu do Afryki. Pozatem żołd: 20 do 75 centymów dziennie (a więc 10 do 35 groszy polskich). Za tę cenę sprzedał się w chwili zupełnego pijaństwa. Ale złożył podpis; kto umie się podpisać, nie może być pijany zdaniem francuskich werbowników. Protesty nietylko mu nie pomogły, ale dały mu odrazu możność zapoznania się z barbarzyńską dyscypliną legji. Po pięciu latach katorżnych robót, chorób i mąk fizycznych i psychicznych, powrócił jako złamany człowiek do kraju. Wspólnie z innymi towarzyszami niedoli utworzył Związek byłych legjonistów.

Jego dzieje nie są wyjątkowe. Podobnie jak on koleje przechodzą wszyscy. O tem świadczą listy:

„Matko! W nieopatrznej chwili zaciągnąłem się do tej służby. To armja Lucypera! Nie wiem czy przeżyję, jeśli mnie nie oswobodzisz... Może opiekun mój będzie mógł mnie uwolnić..."

To list 18-letniego chłopca. Wedle przepisów Legji, każdy kto ukończył osiemnasty rok życia zaciągnąć się może bez zezwolenia rodziców i opiekunów.

Późniejsze reklamacje rzadko kiedy mogą się przydać: formalności ciągną się całemi miesiącami; czasem trwają lata; o ile w międzyczasie legjonista ukończy osiemnasty rok, nie może zostać zwolniony, choćby się był zaciągnął i złożył swój podpis przed ukończeniem przepisowego wieku.

Ze stu legjonistów wraca po pięciu latach przeciętnie dwunastu do kraju. Wracają z chorobami, często nieuleczalnemi. Ale na stu zaledwie szesnastu pada w walce z wrogiem; inni ulegają chorobom, torturom karnym i karom śmierci. Samobójstwa lub umyślne samookaleczenia, w celu osiągnięcia zwolnienia ze służby wynoszą dziesięć procent ogólnego stanu armji: co dziesiąty legjonista popełnia samobójstwo, obcina sobie nogi, lub — w dziwnie często powtarzającym się szale — wyłupia sobie oczy!...

Inny list:

„Uderzyłem sierżanta, broniąc się przed jego miłosnemi zapędami... Ze strachu przed tem bydlęciem kilku z nas popełniło samobójstwo. Mnie skazano na trzy lata ciężkich robót"...

Listy już umarłych i jeszcze żyjących, a na pewną śmierć skazanych; fotografje okryte kirem; fotografje katowanych w najwymyślniejsze sposoby „przestępców"; fotografja nawpół zżartego przez hjeny sierżanta, — którego porzucono w marszu przez pustynię; bynajmniej nie w czasie wojny! Nie! W marszu ćwiczebnym pozostał w tyle. Zostawiono go: „Maszeruj lub zdechnij!" W ten sposób, na piaskach pustynnych ginie ponoć 40 procent żołnierzy. Mało który z pośród najwytrzymalszych jest w stanie te marsze przetrzymać.

Po opuszczeniu Legji otrzymuje każdy ubranie podobne do aresztanckiego. Na kupno innego nikt niema pieniędzy. Władze o tem doskonale wiedzą. To aresztanckie ubranie ma na celu napiętnowanie byłego legjonisty; każdy francuski policjant zna ten strój; niepodobna ukryć się; musi się okazać akt zwolnienia: „nie uprawnia do pobytu we Francji"...

Fotografje skazanych na ciężkie roboty, odpisy wyroków sądów wojskowych... Cała nieopisana gehenna tych parjasów przesuwa się przed oczyma, ścinając krew w żyłach.

„Legja cudzoziemska" — to brzmi tak ponętnie, budzi wspomnienia bohaterskich legjonów napoleońskich... Prawie 15 procent Legji stanowią ponoć obywatele polscy, rekrutujący się z pośród tak licznych emigrantów francuskich.

Około tysiąca obywateli polskich, przeważnie młodych, zdrowych chłopców, ginie corocznie w szeregach Legji.

LISTY Z KRAJU

—o—

Cieszyn, 31 lipca.

ŻÓŁCI RYCERZE

Z wielkim rozmachem rozpoczął Związek żółtych urzędników prywatnych tworzyć organizację na terenie naszego miasta. Afisze rozlepiane po murach i parkanach miasta nawoływały świat pracowniczy do organizowania się w imię walki o lepszą przyszłość pracowników umysłowych. Naprawdę, położenie materjalne pracowników umysłowych w Cieszynie jest nie do pozazdroszczenia. Wyzysk pracy przez różnych miejscowych przedsiębiorców nie znajduje przykładu w całem województwie. Zatem pole do działania dla organizac'i zawodowej jest bardzo obszerne. Po kilku występach agitacyjnych żółtych sekretarzy zyskali oni kilku członków i o dziwo, zamiast badać warunki i czas pracy, i wysokość wynagrodzenia i t. d., zaraz na pierwszem zgromadzeniu członków postanowiono rozpocząć walkę z Kasą chorych, z instytucją, do której pracownik ucieka się dla poratowania zdrowia, zrujnowanego wyzyskiem pracodawcy. W ogłoszonej uchwale atakują Kasę chorych z powodu używania składek członkowskich „na inne cele" (nie powiedziano jednak na jakie), oraz z powodu, że lekarz na żółtaczkę zapisał Seisesoda (iście po polsku, nie powiedziano jednak gdzie i komu).

Za tego rodzaju demagogję mają naiwni urzędnicy płacić wysokie składki miesięczne, a różni sekretarze, utrzymywani przez Związki fabrykantów wysilają się, aby pozbawić proletarjat umysłowy pomocy, — jaką daje ubezpieczonym Kasa chorych.

Należy się spodziewać, że pracownicy umysłowi w Cieszynie, którzy wprawdzie nie posiadają odwagi, aby wstąpić w szeregi uświadomionych klasowo pracowników w celu rozpoczęcia naprawdę walki o polepszenie bytu materjalnego, nie pozwolą, aby płatni agenci kapitału za ich ciężko zapracowany grosz niszczyli instytucje społeczne powołane do niesienia pomocy nieszczęśliwym ofiarom wyzysku.

Ruch kolejarski

ZGROMADZENIE W OŚWIĘCIMIU

Dnia 24 lipca odbyło się zgromadzenie członków sekcji eksploatacyjnej ZZK, na którem po referacie członka Wydziału wykonawczego kol. Biernata uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Pracownicy kolejowi, zebrani w dniu 24 lipca w Oświęcimiu, po wysłuchaniu członka WW ZZK, powodując się obecnem ciężkiem położeniem materjalnem,

1) domagają się niezwłocznego wyrównania poborów wszystkich dodatków ubocznych do wysokości faktycznego wzrostu drożyzny; domagają się podwyższenia stawek komornego i wypłacenia wstecz tego dodatku; stwierdzają, że min. komunikacji nie przestrzega obowiązujących zdobyczy socjalnych, jak 8-godzinnego dnia pracy, urlopów wypoczynkowych i praw organizacji zawodowej i protestują przeciwko temu, domagając się z całą energją poszanowania ustaw uchwalonych przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej; żądają wprowadzenia spółczynnika 1 dla służby ruchowej i wypłacenia dodatków nocnych wszystkim pracownikom, którzy pełnią służbę nocną;

2) protestują przeciw nadużywaniu władzy przez poszczególnych wyższych urzędników kolejowych dla celów rozbijania Związku zawodowego kolejarzy i służenia Zjednoczeniu Kolejarzy Polskich ZKP i nowopowstałej organizacji rządowej CZK (Centralny związek kolejarzy);

3) stoją na stanowisku powziętych uchwał na VIII kongresie ZZK w Warszawie.

CZY JUŻ BYŁEŚ NA WYSTAWIE W POZNANIU?

KRONIKA

—o—

Kraków, 2 sierpnia.

Wycieczka TUR

DO MUZEUM CZARTORYSKICH

W niedzielę 4 bm. urządza TUR wycieczkę do **Muzeum Czartoryskich. Zbiórka przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 o godz. 9'30 przedpołudniem.** Uczestnicy opłacają 40 gr. od osoby.

—ooo—

DYREKTOR WYŻSZEGO URZĘDU GÓRNICZEGO W KRAKOWIE inż. dr. Antoni Meyer rozpoczął z dniem 1 sierpnia urlop wypoczynkowy. Kierownictwo urzędu objął naczelnik wydziału inż. Juljusz Mokry.

PROKURATOR OKRĘGOWY DR. KALCZYŃSKI rozpoczął z dniem wczorajszym 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął wiceprokurator dr. Michałowski.

RUCH EMIGRACYJNY DO BELGJI I FRANCJI. Właściciele kopalń węgla w Belgji zgłosili zapotrzebowanie na kilka tysięcy polskich robotników do pracy w kopalniach. Pierwsza rekrutacja robotników do pracy w kopalniach belgijskich w okręgu PUPP w Krakowie, odbędzie się w Bochni w poniedziałek dnia 5 bm. Rekrutacja robotników do robót we Francji odbędzie się w Bochni we czwartek 8 bm.

WYJAZD I PARTJI OSADNIKÓW DO ESPIRITO SANTO W BRAZYLJI nastąpi około 20 bm. Bliższych informacyj udzielają Państwowe urzędy pośrednictwa pracy w Krakowie, Nowym Sączu i Tarnowie.

Z PAŁACU SZTUKI. Salony wystawowe pałacu sztuki przy placu Szczepańskim 4 zostały zamknięte na przeciąg kilku tygodni. W tym casie będzie przeprowadzony gruntowny remont. W minionym sezonie zwiedziło wystawy prawie sto tysięcy ludzi, a więc osiągnięto rekord naprawdę niezwykły, świadczący o potrzebie tej pięknej instytucji. Otwarcie nowego sezonu odbędzie się w pierwszej połowie września. Złożą się na niego: zbiorowa wystawa dzieł prof. Żukowskiego z Warszawy, wystawa jubileuszowa K. Żelechowskiego, wystawa zbiorowa Gotliba, wystawa J. Nowotnowej i inn. Losowanie dzieł sztuki między posiadaczy akcji na rok 1929 odbędzie się w październiku. W bieżącym roku Tow. przyj. sztuk pięknych obchodzić będzie 70 rocznicę swego istnienia. Uroczystość tej najstarszej w Polsce i zasłużonej instytucji artystycznej obchodzona będzie bardzo uroczyście. W ubiegłym sezonie ilość akcjonarjuszy bardzo wzrosła i wzrastać będzie nadal, gdyż dyrekcja daje swoim akcjonarjuszom prócz bezpłatnych wstępów na wszystkie wystawy, piękne premja artystyczne i możność wygrania dzieł sztuki pierwszorzędnej wartości. W sezonie nowym podobnie jak w minionym będzie otwarta specjalna wystawa dzieł minionej epoki, do której już teraz czynią się przygotowania.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. We środę wieczorem usiłowała się rzucić ze swem nieślubnem dzieckiem pod przejeżdżający tramwaj na ulicy Kazimierza Wielkiego, Chudzik Aniela, robotnica, zamieszkała przy ul. Kazimierza Wielkiego l. 39, czemu jednak przeszkodzili przechodnie. Wymienioną doprowadzono do komis. PP i oddano pod opiekę siostry Józefy Wielebnowskiej w Bronowicach Małych. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

ZABÓJSTWO W PŁASZOWIE. Wczoraj w południe na ul. Płaszowskiej 114 w czasie sprzeczki pomiędzy Cieluchem Grzegorzem ślusarzem, a Franciszkiem Drożdżem robotnikiem przyszło do bójki. Cieluch chwycił za stojące przy bramie widły i przebił niemi Drożdżowi klatkę piersiową. Drożdż wydarł widły i pchnął niemi Cielucha w okolicę serca tak nieszczęśliwie, że Cieluch zmarł na miejscu. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć Cielucha. Zwłoki przewieziono do Kostnicy. Drożdża aresztowano. Krwawy ten epilog zakończył długi spór obu powaśnionych o kobietę.

ARESZTOWANIA. Nowak Agnieszka, lat 43, zam. w Filipowicach, aresztowana została przez IV komis. PP. za usiłowaną kradzież materji wart. 60 zł. na szkodę Mendla Petzenbauma, przy ul. Krakowskiej 12. — Paluchowski Edward, lat 26, bez zajęcia i stałego miejsca zam., aresztowany został przez IV komis. PP. za oszukańczą grę w trzy karty i przekrocznie szupasu.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. Lewin Luzer, student praw, zam. w Warszawie zgłosił, że w pociągu między stacją N. Targ a Kraków, nieznany sprawca zamienił mu walizę płócienną z garderobą wart. 250 zł. na próżną walizę.

ZNOWU WIELKA BURZA W KRAKOWIE. — Wczoraj od rana panował w Krakowie niezwykły upał. Około godz. 4 popołudniu niebo zasnuło się ciężkiemi chmurami, wkrótce zapanowała prawie zupełna ciemność. Rozległy się silne grzmoty i zaczął padać z małemi pauzami ulewny deszcz. Deszcz trwał dłuższy czas i niewątpliwie wyrządził w mieście znaczne szkody.

DZIECI POLSKIE Z WIEDNIA DO ZAGŁĘBIA KRAKOWSKIEGO. Wczoraj wyjechało z Austrji trzydzieści dzieci polskich na kolonje letnie do zagłębia krakowskiego i do Wisły na Śląsku. Dzieci te przyjęło na kolonję letnią towarzystwo obrony kresów zachodnich przy poparciu wiedeńskiego konsulatu Rzeczypospolitej. — Techniczną stroną wysyłki dzieci zajęła się Liga kobiet polskich w Wiedniu pod przewodnictwem konsulowej Neumanowej.

ZAMYKAĆ OKNA. Markus Sternfeill, zam. przy ul. Wawrzyńca 7, zgłosił, że onegdaj w nocy dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przez otwarte okno i skradł dwa kandelabry 5-cio ramienne srebrne wartości 600 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

DRUGI WIECZÓR WESOŁEJ MUZY. Dziś w piątek odbędzie się w Starym Teatrze drugi i ostatni wieczór artystów warszawskich K. Krukowskiego, A. Dymszy i Z. Olechnowicz-Dymszy.

ZAWODY POLSKA — CZECHOSŁOWACJA I KRAKÓW — LWÓW. W związku z zawodami Czechosłowacja — Polska i Kraków — Lwów ogólne zaciekawienie budzi, kto odniesie zwycięstwo i jaką grę zobaczymy. Jak Kraków spisze się w ciężkiej walce ze Lwowem? Skład drużyn jest następujący: **Czesi:** Andrejkow (C. Karlin), Kuchynka (D. F. C.), Novak (Slavia), Dr. Schillinger (D. F. C.), Steffl (D. F. C.), Cetkowsky ((Prostejov), Seral (Bratislava), Bulla (Bratislava), Foltyn (M. Slavia), Prudik (M. Slavia), Uher (Bratislavia), Mahat (Židenice), Vodiczka (C. Karlin) i Vesely (Prostejov). Drużyna Lwowa przyjeżdża w swym reprezentacyjnym zespole: — Krasicki (Czarni), Chmielowski (Czarni), Olejniczak, Witkowski (Czarni), Kuchar, Deutschman (Pogoń), Reymann, Nastula, Sawka (Czarni), Mauer, Szabakiewicz (Pogoń).

—ooo—

SPORT

ZAWODY SPORTOWE POLICJI PAŃSTWOWEJ. — Dorocznym zwyczajem urządza policja województwa krakowskiego pod protektoratem wojewody Dr. Kwaśniewskiego zawody sportowo-eliminacyjne. Zwycięzcy w tych zawodach startować będą jako przedstawiciele sportowi policjantów województwa krakowskiego na ogólnopolskich zawodach sportowych, które odbędą się w dniach 6—8 września w stadjonie sportowym w Królewskiej Hucie. Zawody eliminacyjne województwa krakowskiego odbędą się na stadjonie wojskowym w Krakowie w dniach 17 i 18 bm. o godzinie 15.

ROZWÓJ RKS GIEWONTTU W ZAKOPANEM. Stały rozwój robotniczego klubu w Zakopanem przyniósł tenże ostatnio ładne zwycięstwo w zawodach piłki nożnej z filją Wisły w Zakopanem dnia 28 lipca. Ambitnie grająca drużyna Giewontu wyszła z wynikiem 6:0.

—ooo—

Z Polski

ROZWIĄZANIE ENDECKIEGO WIECU W ZAKOPANEM. Na dzień 28 lipca przed połudn. zwołał klub narodowy zebranie swoich członków i sympatyków w sali „Sokoła" za zaproszeniami, które przychodzącym doręczano przy wejściu na salę. Referować miał poseł Rymar. Podczas zebrania, które zaczęło się od psioczenia na żydów i socjalistów, wkroczyła na salę policja, która zebranie rozwiązała.

UJĘCIE SPRAWCÓW NAPADU W ZAKOPANEM. Śledztwo policji doprowadziło do ujęcia sprawców niedzielnego morderstwa na Hali Ornak, obok Doliny Kościeliskiej. Są to Sobczyk Kiźnia Jan, lat 28, z Kościelisk, Maciołą Gościński Franciszek lat 32, z Białego Dunajca, Stanisław Mrugała Gąsienica lat 21, z Zubsuchego, Jan Staszel Szymoniak z Kościelisk i Stanisław Sieczka Kuźnieczek. Wszyscy przyznali się do winy.

W SZPONACH NARKOTYKU. Wczoraj w południe do apteki F. Więckowskiego w Warszawie, przyszła jakaś klientka, okazując receptę ze stemplem: „Wacław Wieśniak, lekarz weterynarji". Recepta opiewała na jeden gram morfiny dla konia do rąk lekarza. Przezorny pracownik apteki, sprawdziwszy w kalendarzu pogotowia spis lekarzy weterynarji, przekonał się, że żadnego lekarza o podobnem nazwisku niema. Wobec tego wezwał posterunkowego, który klientkę wraz z receptą przeprowadził do komisarjatu. Tam zatrzymana podała się za Genowefę Wieśniak, oświadczając, że pieczątka jest fałszywa, receptę zaś sama pisała i już od pewnego czasu nabywała w różnych aptekach wspomniany narkotyk, którego używała dla siebie na zastrzyki. Po sporządzeniu protokołu, do którego załączono fałszywą receptę, oskarżoną zwolniono za zobowiązaniem.

BYŁY ASPIRANT POLICJI ARESZTOWANY PO WYJŚCIU Z POSELSTWA SOWIECKIEGO W WARSZAWIE. Funkcjonarjusze policji, po obserwacji i poufnych wywiadach zatrzymali na rogu ul. Hożej i Marszałkowskiej b. aspiranta policji politycznej Pawłowskiego, głośnego z wytoczonej mu swego czasu sprawy karnej o szpiegostwo. Pawłowski „bawił" trzy godziny w gmachu poselstwa sowieckiego przy ul. Poznańskiej. Jaki był tam cel jego wizyty w godzinach urzędowych, niewiadomo. Tajemnicę tę usiłuje rozjaśnić policja polityczna, gdzie osadzono Pawłowskiego.

ZNOWU KATASTROFA SAMOCHODOWA. — We środę rano na szosie pod Brzezinami pod Łodzią wydarzyła się katastrofa samochodowa. Samochód prywatny, prowadzony przez szofera Michała Tyszkę, przejeżdżając przez most nad rzeczką, wjechał na przejeżdżającego Adama Bogaczyka, którego po przełamaniu barjery mostu zrzucił do rzeki. Auto zostało strzaskane wskutek zderzenia z barjerą. Bogaczyka wyciągnięto z wody i w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

SZPITAL W KULPARKOWIE POD NOWEM KIEROWNICTWEM. W związku z zarzutami, jakie podnoszono przeciw dr. Bednarzowi, dyrektorowi Zakładu kulparkowskiego, prosił on województwo o 1-miesięczny urlop w celach zdrowotnych. Urlop ten przyznano mu, przyczem na miejsce jego został mianowany dr. Furman, dotychczasowy kierownik szpitala umysłowo chorych w Chełmie. Dr. Bednarz prawdopodobnie nie wróci już więcej do Kulparkowa.

ZAMACH NA STAROSTĘ ŁOMŻYŃSKIEGO. W ubiegły piątek dokonany został zamach na starostę łomżyńskiego p. Skarżyńskiego, bawiącego na urlopie we wsi Kupiski. Zamachu dokonał niejaki Stefan Surański z zemsty za wydalenie go z posady. Trzy dni przed dokonaniem zamachu został on zawieszony w czynnościach za nadużycia natury służbowej, jakich się miał dopuścić, we czwartek zaś starosta Skarżyński zarządził wydalenie Stefana Suzańskiego z zajmowanego przez zeń stanowiska. Suzański udał się dorożką do Kupisk, gdzie wszczął ze starostą rozmowę w tonie aroganckim, na co starosta odrzekł mu, że nie chce z nim mówić. W odpowiedzi na to Suzański wydobył rewolwer i strzelił dwa razy do starosty, lecz, będąc w stanie pijanym, chybił. Po dokonaniu zamachu Suzański, sterroryzowawszy woźnicę, rozkazał mu gnać szybko z powrotem do Łomży, gdzie policja ujęła go w restauracji „Polonja". Decyzją sędziego śledczego Suzański osadzony został w więzieniu.

SKUTKI BURZY NA KRESACH WSCHODNICH. Dopiero dziś nadchodzą szczegóły szkód, jakie poczynił huragan, który nawiedził wschodnie połacie Rzeczypospolitej w tygodniu ubiegłym. W powiecie bracławskim przez teren gminy smołowieńskiej przeszła burza deszczowa z gradem, wyrządzając szkody w sześciu miejscowościach. Zrywała ona dachy z domów i stodół, wywracała drzewa i t. d. Huragan miał siłę nieznaną dotychczas w Polsce. Pędził on pasem szerokości pół kilometra. Powyrywał z korzeniami stuletnie lipy, zniszczył zupełnie drzewa owocowe, uszkodził poważnie szereg zabudowań gospodarczych i domów. Jak wielką była siła huraganu, dowodzi to, że porwał on po stronie litewskiej 8-letnią dziewczynkę i przerzucił na stronę polską. Dziewczynka doznała tylko lekkich obrażeń.

—ooo—

Z zagranicy

SENSACYJNE ARESZTOWANIE NA LITWIE. Donoszą z Kowna, że policja litewska aresztowała ostatnio byłego urzędnika litewskiego ministerstwa spraw zagranicznych, jednego z redaktorów „Elty" Karosasa. Aresztowany miał rzekomo podejrzanem zachowaniem się zwrócić na siebie uwagę agenta policyjnego, pełniącego służbę przed domem Waldemarasa. W czasie rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu Karosasa znaleziono większą ilość egzemplarzy „Pirmina" oraz inne dokumenty, mające jakoby świadczyć o tem, że Karosas utrzymywał tajny kontakt z grupą Pleczkajtisa. Policja miała również przychwycić rękopis artykułu Karosasa, przeznaczony dla „Pirmina". Aresztowanie to wywołało w Kownie niebywałą sensację. Świadczy ono, jak zapewnia kowieński korespondent „Berliner Tageblattu", że organizacja Pleczkajtisa posiada swoich zwolenników nawet w litewskich kołach oficjalnych. Karosas stanie przed sądem wojennym.

WIELKI POŻAR DWORCA KOLEJOWEGO. Według doniesień z Serajewa, ostatniej nocy wybuchł gwałtowny pożar w magazynie na tamtejszym dworcu kolejowym. Straty obliczają na ośm miljonów dynarów.

W RAMACH MIĘDZYNARODOWEGO ZJAZDU ESPERANTÓW otwarty został w Wiedniu światowy kongres lekarzy-esperantystów. — Na kongresie docent uniwersytetu warszawskiego dr. Adelfang wygłosił referat o nowej metodzie stwierdzania kamieni żółciowych zapomocą roentgenologji. — Prof. uniwersytetu krakowskiego Bujwid złożył sprawozdanie ze swojej podróży naukowej do Brazylji, z której właśnie powrócił, studjując przeważnie objawy żółtej febry. Wczoraj odbyło się w obecności prezydenta republiki austrjackiej uroczyste otwarcie wiedeńskiego muzeum esperanckiego.

ILOŚĆ OFIAR KATASTROFY W KOPALNI WALDENBURSKIEJ wzrosła do 27. Trzy ofiary zmarły w szpitalu wskutek oparzeń, pozostałym grozi również niebezpieczeństwo utraty życia.

O BUNCIE 1800 WIĘŹNIÓW W AMERYCE, o którym donieśliśmy, podają następujące dalsze szczegóły: Olbrzymiego pożaru wznieconego przez zbuntowanych więźniów w Auburn nie zdołano jeszcze stłumić. Pożar wznieciła grupa więźniów, która zamierzała podczas zamieszania zbiec z więzienia. Zbuntowani zniszczyli najpierw wszystkie urządzenia, służące do gaszenia pożaru, poczem zaatakowali dozorców więziennych, oblewając im twarze amoniakiem. Do buntu przyłączyli się wszyscy więźniowie w liczbie 1800 osób, w tem kilkaset kobiet. Więźniowie opanowali arsenał więzienny, uzbroili się w karabiny i przypuścili szturm do głównej bramy. Wezwana na pomoc policja poczęła buntowników ostrzeliwać z karabinów maszynowych. Buntownicy poczęli się wycofywać do rozmaitych części budynków więziennych, skąd nadal prażyli ogniem policję. Przybyłe większe posiłki policji nie zdołały wypłoszyć buntowników z ich kryjówek i wpędzić wszystkich między dwa płonące budynki. Zwalczanie buntu utrudnia fakt, że z zapadnięciem nocy nastały wskutek uszkodzenia przewodów elektrycznych ciemności wewnątrz gmachów więziennych. Podczas strzelaniny zginęło 3 więźniów, 11 jest rannych. Czterech dozorców zginęło od kul zbuntowanych, kilku jest poważnie poparzonych na twarzy amoniakiem. 12 więźniów zdołało zbiec podczas zamieszania. Istnieje obawa, że wielu poniosło śmierć w płonących budynkach.

OSTRY ZATARG W MEKSYKU. Według doniesień dzienników z miasta Meksyku przyszło w okolicy tegoż pomiędzy zwolennikami partji rolniczej a tamtejszymi mieszkańcami do starcia, w przebiegu którego 22 osoby zostały zabite, 40 jest rannych.

Z życia robotniczego

—o—

PROTEST PRZEMYŚLA

W poniedziałek 29 lipca odbyło się w szczelnie zapełnionej sali teatralnej Domu Robotniczego masowe zgromadzenie ludowe, na którem robotnicy Przemyśla protestowali przeciw unicestwieniu samorządu Kas chorych i przeciw wycofaniu projektu o ubezpieczeniu na starość. Zagaił zgromadzenie tow. Dąbrowa, przewodniczyli tow. Kurasiewicz, Skawiński, Besz, referowali tow. Beluch i dr. Grosfeld. Wywody referentów spotkały się z żywym oddźwiękiem w masach, które w gwałtownych okrzykach dawały wyraz swemu oburzeniu. Przedstawione rezolucje uchwalono jednomyślnie. Wiec zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Przegląd gospodarczy

WZROST LICZBY WEKSLI ZAPROTESTOWANYCH

Agencja „Press" donosi, że odsetek weksli zaprotestowanych w Banku Polskim wynosił w kwietniu 5,06 procent, w maju wzrósł do 5,81 procent. Przedstawia się to w następujący sposób: w kwietniu ogólna suma weksli zaprotestowanych wynosiła 100 miljonów, w maju 113,6 miljonów. Ogólna suma weksli zaprotestowanych w czerwcu nie została jeszcze dokładnie ustalona, ale, jak zaznaczone zostało powyżej, — wykazuje ona dalszy wzrost.

Suche te cyfry świadczą o pogarszaniu się sytuacji gospodarczej w kraju.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Komunistyczny „manifest“

Na dzień 1 sierpnia komuniści na rozkaz Moskwy uplanowali wielkie demonstracje przeciw wojnie. Komunistyczna partja Polski również wtrąciła swoje trzy grosze, ogłaszając gadatliwy manifest, z którego dowiadujemy się,

1) że 1 Maja br. był dniem „rewolucyjnej walki robotników i chłopów polskich i narodów podbitych przeciw dyktaturze faszystowskiej“. Ponieważ pod słowem „rewolucyjnej“ rozumieć należy „komunistycznej“, a nikt tej walki w dn. 1 Maja nie widział, więc jest to **pospolite kłamstwo;**

2) że wszystkie państwa burżuazyjne, a Polska szczególnie, o niczem innem nie myślą, jak o napadzie na Rosję sowiecką. Ba! „BBS i PPS przygotowują, wraz z całym obozem faszystowskim wojnę przeciw ZSSR“ — woła manifest. Słyszycie, towarzysze? Każdy z was z osobna i wszyscy razem popełniacie codziennie zbrodnię, knując przygotowania wojenne przeciw Rosji sowieckiej! I to nie sami, lecz razem z BBS! I takie nikczemne głupstwa czy głupie nikczemności wmawia się polskim robotnikom!

3) że komunizm domaga się „prawa samostanowienia narodów podbitych, aż do oderwania włącznie“. Pięknie! Ale **dlaczego prawo to nie obowiązuje w Rosji sowieckiej**, która wszak powinna świecić przykładem w urzeczywistnianiu haseł, przez nią propagowanych? Jeżeli ktoś głosi zasady, które sam pierwszy łamie, to jest **zwykłym oszustem.** Zwykłe oszustwo popełnia też Rosja sowiecka i komunizm międzynarodowy;

4) że robotnicy winni podjąć walkę przeciw racjonalizacji! Zbawcza rada! Racjonalizacja odbywa się na całym świecie, **nie wyłączając Rosji sowieckiej.** Nie racjonalizacja jest szkodliwą dla robotników, jeno jej skutki, jak bezrobocie, lub marnowanie zdrowia robotnika, o ile niema środków ochronnych;

5) że PPS jest „bardziej jeszcze niebezpiecznym agentem faszyzmu“, niż BBS. Nie wiemy, czy te wyróżnienie zmartwi BBS, czy ucieszy. My na to łajanie komunistyczne mamy tylko pogardę;

6) że pięcioletni plan gospodarczy, uchwalony na ostatniej konferencji bolszewików, realizuje ideały całych pokoleń robotniczych i chłopskich. A więc „niech żyje 5-letni plan budowy socjalizmu w ZSSR!“ — wykrzykuje manifest. Niech żyje plan? A jeśli ten plan nie zostanie wykonany, to po 5 latach komuniści będą wołali: precz z 5-letnim planem budowy socjalizmu w ZSSR! — Śmierć 5-letniemu planowi budowy?

Podobnej humorystyki dawno już nie było nawet w odezwach komunistycznych. Razem biorąc: kłamstwo, nikczemność, humor.

* * *

Białogród, 1 sierpnia (PAT). Według doniesień z Zagrzebia śledztwo, prowadzone w aferze komunistycznej przynosi z każdym dniem nowe szczegóły. Obecnie policja ma dane do stwierdzenia, że wiele osób aresztowanych w ostatnich dniach uczęszczało na kursy terorystyczne w Rosji i było zamieszanych w tajemnicze zbrodnie, dokonane w ostatnich latach.

Berlin, 1 sierpnia (PAT). W związku z przygotowanemi na dzień dzisiejszy demonstracjami komunistów policja berlińska zarządziła pogotowie alarmowe. Oddziały policji obsadziły zwłaszcza dzielnice, znajdujące się na peryferjach miasta. Ponadto wzmocnione patrole czuwają w śródmieściu oraz w okolicach, gdzie odbywać się będą zgromadzenia.

Paryż, 1 sierpnia (PAT). Aresztowano tu około 40 komunistów, wśród nich wielu przywódców, którzy pracowali nad przygotowaniem dnia 1-go sierpnia. 48 cudzoziemców zostało z tychsamych powodów wydalonych. W czasie poszukiwań u 10 innych cudzoziemców wykryto na korytarzu pewnego hotelu 10 petard oraz 19 paczek z materjałami wybuchowemi. Pozatem władze skonfiskowały dziennik zatytułowany „Międzynarodówka“, który redakcja „Humanite“ przygotowała celem wydania go zamiast skonfiskowanego „Humanite“.

Nieudałe próby pochodów w Warszawie

Warszawa, 1 sierpnia (tel. własny „Naprzodu“). Dzień dzisiejszy minął w Warszawie **spokojnie.** W niektórych dzielnicach miasta uformowały się pochody, w których ogółem brało udział kilkaset osób, jednak policja rozproszyła ich. **Policja aresztowała dzisiaj kilkuset ludzi.** W dzielnicach robotniczych krążą oddziały policji częściowo pieszo, częściowo na samochodach ciężarowych.

W ŁODZI SPOKÓJ

Łódź, 1 sierpnia (tel. własny „Naprzodu“). Dzień dzisiejszy minął **spokojnie.** Kilka przygodnych demonstracji policja z łatwością rozproszyła.

KRWAWE ZAJŚCIA W JUGOSŁAWJI

Wiedeń, 1 sierpnia (PAT). Według doniesień dzienników z **Sarajewa** zorganizowali wczoraj komuniści wielką demonstrację robotników warsztatów kolejowych. O godz. 2 rozpoczął się **strajk.** Robotnicy **podpalili warsztaty,** niszcząc w ten sposób dwa budynki. Zaalarmowana żandarmerja zaatakowała strajkujących, przyczem doszło do **krwawej walki,** podczas której **wiele osób zostało zabitych.** Komuniści zastrzelili jednego ze swoich towarzyszy, który ich zdradził.

NIEPOWODZENIE W CHINACH

Szanghaj, 1 sierpnia (PAT). wbrew oczekiwaniom poważnych zaburzeń, jakie miały wybuchnąć w dniu dzisiejszym, sytuacja w mieście jest **prawie zupełnie normalna.** Dwie nieznaczne manifestacje komunistyczne, które zorganizowano w koncesji międzynarodowej, zostały szybko zlikwidowane.

TELEGRAMY

POWRÓT P. ZALESKIEGO

Warszawa, 1 sierpnia (PAT). Wczoraj powrócił do Warszawy minister spraw zagranicznych p. August Zaleski, witany na dworcu przez wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych z dyrektorem departamentu p. Łukasiewiczem na czele.

PROCES O NAPAD NA ARTYSTÓW POLSKICH W OPOLU

Berlin, 1 sierpnia (PAT). Biuro Wolffa donosi, że prokuratura opolska wniosła oskarżenie przeciwko 20 uczestnikom napadu na artystów polskich w Opolu. Akt oskarżenia obejmuje 24 stronnice pisma maszynowego i został doręczony oskarżonym. Rozprawa odbyć się ma **z końcem sierpnia.** Ma być powołanych 95 świadków i dwóch rzeczoznawców.

WYPADEK LOTNIKA-AMATORA

Lublin, 1 sierpnia (PAT). Jak podaje „Express“ lubelski, lotnicy przebywający na plaży w Kazimierzu nad Wisłą byli świadkami wypadku, któremu uległ znany propagator i krzewiciel lotnictwa polskiego prof. Pruszkowski. Nabył on na własność małą awionetkę, na której odbył lot **do Anglji.** Po powrocie prof. Pruszkowski wystartował onegdaj z Warszawy, zamierzając wylądować na plaży w Kazimierzu nad Wisłą. Podczas lądowania samolot natrafił na nierówności gruntu, wskutek czego nastąpił tak zwany kapotaż. Samolot doznał złamania jednego skrzydła i innych drobnych uszkodzeń. Prof. Pruszkowski uległ tylko niewielkim obrażeniom cielesnym.

WYCIECZKA POLONJI WIEDEŃSKIEJ NA PWK

Wiedeń, 1 sierpnia (PAT). Pod przewodnictwem konsula polskiego w Wiedniu odbyło się dzisiaj zebranie przewodniczących wszystkich stowarzyszeń polskich w Wiedniu, poświęcone zorganizowaniu wycieczki kolonji polskiej z Austrji na PWK w Poznaniu. Po przeprowadzonej dyskusji ukonstytuował się komitet, którego zadaniem będzie stworzenie **odpowiednich podstaw materjalnych,** gdyż większość kolonji tutejszej składa się z biednych robotników. Wycieczka ma wyjechać do Poznania **z końcem sierpnia.**

ROBOTNICY POLSCY Z FRANCJI NA PWK

Poznań, 1 sierpnia (PAT). Wczoraj wieczorem **przybyła** z północnej Francji do Poznania **wycieczka robotników polskich z rodzinami w liczbie 64 osób** i grupa dzieci szkolnych w liczbie 30 osób. **Wycieczka przybyła na trzydniowy pobyt w celu zwiedzenia PWK.** W godzinach rannych rodacy nasi przyjęci byli przez ks. kardynała Hlonda, a o godzinie 10 udali się do westybulu reprezentacyjnego PWK, gdzie zostali powitani przez dyrektora administracyjnego wystawy, p. Leona Szczurkiewicza. Na przemówienie powitalne imieniem przybyłych odpowiedział kierownik i organizator wycieczki.

PROCES DZIAŁACZA SŁOWACKIEGO

Praga, 1 sierpnia (PAT). Wczoraj w dalszym ciągu procesu Tuki zaprzeczył on, jakoby miał jakiekolwiek stosunki ze znanym irredentystą słowackim Jehliczką. Również oskarżeni Snazky i Mech nie przyznali się do zarzucanego im szpiegostwa i dążenia do rozbicia państwa, twierdząc, że cała ich akcja miała na celu uzyskanie autonomji dla Słowaczyzny.

Ustalenie terminu konferencji haskiej

Wiedeń, 1 sierpnia (PAT). Według doniesień dzienników z Hagi, liczyć można napewno na rozpoczęcie konferencji w dniu **6 sierpnia.** Jest pewnem, że Rumunja, Jugosławja, Grecja i Portugalja reprezentowane będą na obradach gospodarczych i finansowych konferencji haskiej. Przewodnictwo konferencji obejmie albo premjer belgijski Jaspar lub też Briand. Delegacja belgijska składać się będzie z premjera Jaspara, ministra spraw zagranicznych Hymansa i rzeczoznawcy Francquiego.

Rokowania rosyjsko-chińskie

Szangaj, 1 sierpnia (PAT). Wczoraj odbyła się w Mandżurji pierwsza wstępna konferencja chińsko - sowiecka. Na konferencji tej rząd sowiecki reprezentowany był przez konsula generalnego w Charbinie, rząd chiński zaś przez komisarza spraw zagranicznych w Charbinie. Przedmiotem konferencji była sprawa ustalenia **terminu i miejsca oficjalnej konferencji chińsko-sowieckiej.**

Wiedeń, 1 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Mandżurji: Obecnie rozpoczęły się w wozie kolejowym na granicy rokowania pomiędzy pełnomocnikami chińskimi a sowieckimi. Chińczycy oświadczyli gotowość **przywrócenia dawnej sytuacji na kolei wschodnio-chińskiej** domagając się, by ze strony sowieckiej została **zastanowiona propaganda komunistyczna.**

Pekin, 1 sierpnia (PAT). W wywiadzie z przedstawicielami prasy minister kolei rządu nacjonalistycznego zaznaczył, że Chiny zamierzają przedsięwziąć rokowania na następującej podstawie: Wszystkie prawa i interesy na kolei wschodnio-chińskiej będą **wspólną własnością** rosyjsko-chińską. Władza administracyjna będzie spoczywać w **rękach Chin.**

—ooo—

ROKOWANIA ANGIELSKO - SOWIECKIE

Londyn, 1 sierpnia (PAT). Dowgalewski powrócił w dniu dzisiejszym z Paryża, **odmawia** jednak udzielenia informacji, czy otrzymał odpowiedź z Moskwy.

PROCES O SPISEK W RUMUNJI

Bukareszt, 1 sierpnia (PAT). Zakończone zostało śledztwo w sprawie zamierzonego zamachu stanu. Ogółem zamieszane są 42 osoby, wśród których czterech czynnych oficerów niższych stopni. Były pułkownik Stoica oraz trzej inni przywódcy spisku oskarżeni są o nawoływanie do wojskowych do nieposłuszeństwa, pozostałych 38 osób oskarżonych jest o spisek przeciwko ustrojowi państwa. Czterej oficerowie oraz kilku podoficerów odpowiadać będą za złamanie przysięgi wojskowej. Jak się okazuje, spiskowcy mieli zamiar pomimo swej małej liczby zająć szereg gmachów publicznych oraz **zaaresztować członków rządu i kilku polityków.** Naśladując faszystów, postarali się oni nawet **o czarne koszule,** które nosili w czasie swych kilku nocnych zebrań. Proces odbędzie się 2 września przed sądem wojennym w Bukareszcie. Do czasu procesu oskarżeni zatrzymani będą w areszcie wojskowym.

LOT „ZEPPELINA“ DO AMERYKI

Friedrichshafen, 1 sierpnia (PAT). Sterowiec „Zeppelin“ wystartował dziś o godzinie 3.25 nad ranem do lotu transatlantyckiego, mając na pokładzie 18 pasażerów.

WAKACJE MACDONALDA

Londyn, 1 sierpnia (PAT). MacDonald udał się aeroplanem do Lossiemouth, gdzie spędzi część swoich wakacyj. Premjer od czasu objęcia kierownictwa rządu wykazuje upodobanie w podróżach powietrznych. Raz już przybył on aeroplanem z Lossiemouth do Londynu po spotkaniu się z generałem Dawesem w Forres.

ZAKOŃCZENIE OLBRZYMIEGO STRAJKU W INDJACH

Wiedeń, 1 sierpnia (PAT). — Według doniesień dzienników z Bombaju uważać można strajk robotników tkackich w Bombaju, trwający siedem miesięcy, **za zlikwidowany.** Przeszło 100.000 robotników tkackich powróciło do pracy. — Koła przedsiębiorców tkackich w Bombaju śledzą z wielkiem zainteresowaniem przesilenie w angielskim przemyśle włókienniczym. Koła te sądzą, że dłuższe trwanie lokautu w Anglji wpłynie korzystnie na rynek bawełniany w Bombaju.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Pobicie uczestników naukowej wycieczki polskiej w Paryżu

Brutalność policji

„Epoka“ z daty 1 sierpnia donosi: „W tych dniach wróciła do Warszawy naukowa wycieczka studentów politechniki warszawskiej, która zwiedziła w kilku krajach ośrodki wielkiego przemysłu metalowego; wycieczka przejechała Niemcy, Szwecję, Danję, Belgję, wreszcie Francję, gdzie specjalnie zaproszona była przez firmy Renault i Breguet, które otrzymują wielkie obstalunki z Polski na dostawę samolotów i silników lotniczych.

We wszystkich krajach młodzi technicy byli serdecznie, a w Szwecji wprost owacyjnie przyjmowani. Jedynie już na wyjezdnem z Francji, spotkała ich nieoczekiwana nieprzyjemność. Dwaj uczestnicy wycieczki zgłosili się do naszej redakcji i w sposób następujący opowiedzieli to, co ich spotkało:

Gdy około godz. 11 wieczorem wyjeżdżali z Gare du Nord w Paryżu do kraju, konduktor francuski obrzucił wyzwiskami inż. Antoniego Wasiutyńskiego, asystenta politechniki warszawskiej, za zajęcie rzekomo niewłaściwego miejsca w wagonie. Gdy inż. W. w formie taktownej poprosił o kulturalniejsze traktowanie pasażerów, konduktor rzucił się na niego z pięściami i podniósł wrzawę, przywołując policję. Nadbiegli policjanci, nie wdając się w meritum sprawy, brutalnie odprowadzili inż. Wasiutyńskiego do depot kolejowego. Po kilkunastu minutach wyprowadzono go **ciężko pobitego, pokrwawionego, z kajdankami na rękach.**

Wkrótce potem do stojącego przy pociągu p. Jerzego Drzewieckiego, studenta politechniki warszawskiej, podeszło dwóch mężczyzn, jak się potem pokazało funkcjonarjuszy policji, którzy bez żadnych wstępów, kazali mu przejść na drugi peron, popychając go. P. Drzewiecki, który przed kilkunastoma minutami był świadkiem pobicia Wasiutyńskiego, zachowywał się spokojnie i nie reagując na postępowanie agentów, szedł we wskazanym kierunku, rozmawiając z kolegami po polsku. Agenci, usłyszawszy obcą mowę, kategorycznie rozkazali mówić po francusku. Na uwagę pana Drzewieckiego, że nie obowiązuje go rozmowa z rodakami w języku francuskim, agenci rzucili się na niego, **kopiąc go, bijąc pięściami i kolbą rewolweru.**

W ten sposób doprowadzili p. Drzewieckiego do kolejowego posterunku, gdzie, zamknąwszy drzwi, zaczęli go **bić pięściami i laską.** Następnie oddano go pod nadzór policjanta, który zaprowadził go do wagonu i stróżował przy wejściu aż do odejścia pociągu.

Wypadki, podane przez nas — kończą swe opowiadanie świadkowie — byłyby wprost nie do uwierzenia, gdyby nie fakt **uwięzienia** inż. Wasiutyńskiego, **sińce** p. Drzewieckiego i zeznania świadków zajścia. Wywołały one nadzwyczaj silne i zrozumiałe wzburzenie wśród akademików, którzy zamierzają przedsięwziąć jak najenergiczniejsze środki celem otrzymania od władz francuskich zadośćuczynienia.“

„Epoka“ dodaje od siebie: Przytaczając powyższą relację, możemy ze swej strony dodać po zasięgnięciu odpowiednich informacyj, że ambasada polska w Paryżu była natychmiast o zajściu powiadomiona i zleciła jednemu ze swych urzędników interwenjowanie w policji, na skutek czego p. inż. Wasiutyński był nazajutrz wypuszczony z aresztu. Nie ulega też wątpliwości, że winny wywołania zajścia konduktor i brutalni policjanci będą odnalezieni i odpowiednio ukarani. Należy się to nietylko ze względu na danie zadośćuczynienia pokrzywdzonym, ale i dla uspokojenia oburzonej opinji polskiej.

Związki i zgromadzenia

OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 3 sierpnia o godzinie 6'30 wieczór w sekretarjacie. Wszystkich członków OKR uprasza się o bezwarunkowe i punktualne przybycie.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 2 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Uprasza się wszystkie zarządy o przybycie w pełnym składzie. Rada Związków Zawodowych.

POSIEDZENIE ZARZĄDU RKS LEGJA odbędzie się dzisiaj o godzinie 7'30 wieczorem. Sprawy bardzo ważne. — Obecność wszystkich członków konieczna. Posiedzenie odbędzie się przy ul. Batorego 5.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU PRAC. KOM. I UŻYT. PUBLICZNEJ ODDZIAŁ KRAKÓW I odbędzie się w poniedziałek 5 sierpnia o godzinie 6'30 wieczór w lokalu Związku, ul. Dunajewskiego 5 II p. front. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się wszystkich członków zarządu o punktualne przybycie.

REPERTUAR

MORSKIE OKO (ul. Rajska 12)

Od soboty do wtorku codziennie (o godzinie 7 i 9): „Daj buzi“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Opętana przez zmysły“.
Corso: „Cnotliwa pielęgniarka“.
Dom żołnierza: „Dzielnica przepychu i hańby“.
Nowości: „Góra kawalerski stan“!
Promień: „Noc miłości“.
Sztuka: „Tajemnice życia“ i „Panienka z kasy“.
Uciecha: „Gałganek“.
Warszawa: „Wszystko z miłości“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 2 sierpnia

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.00: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: p. Anna Czunko: „Nauka wymowy, jako najważniejszy czynnik wychowawczy. 16.30: Koncert z płyt gramofonowych. 17.20: Odczyt: „Stefan Czarniecki“ — wygłosi prof. dr. Wł. Bogatyński. 17.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikat sportowy i inne. 19.25: Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.40: Przegląd turystyczny. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 20.30: Koncert z Warszawy. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.